Nr. 38. We Lwowie, Piątek dnia 15. Lutego 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
w miejscu kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr.
W państwie austrjackiem . . 6 "
do Prus i Rzeszy niemieckiej
do Francji
Belgii i Szwajcarji . . . 7 złr. 50 cent.
Ameryki, Turcji i księstw Nad. Dunaj.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

LWÓW d. 14. lutego.

(Bank włościański. — Komitet wykonawczy syndykatu Banku rustykalnego. — Popłoch finansowy. — Spłacenie długu listami dłużnemi. — Stanowcze postanowienia co do dalszej swojej akcji. — Podwójne obciążenie hipoteki. — W sprawie budżetu krajowego. — Bledsze wiadomości z zagranicy. — Dalszy ciąg sprawy Korytyńskiego i Kiszakiewicza. — Sprawa stanu wyjątkowego. — Uderzenie brata na siostrę.)

Listy dłużne Banku włościańskiego ustawicznie idą w górę, dziś doszedł ich kurs już niemal do 64!

* * *

Dowiadujemy się, że w tych dniach zbierze się znowu komitet wykonawczy w sprawie Zakładu włościańskiego i rozpatrzywszy przedłożone mu projekta likwidacji — stanowcze powezmie postanowienia co do dalszej swojej akcji. Jakkolwiek nie oddajemy się zbytniemu optymizmowi co do ostatecznych rezultatów, jakie komitet ten osiągnąć potrafi — to jednak uważamy działalność jego jako będącą wielkiej doniosłości, wobec zachwianego zaufania — jakie w kraju całym w stosunkach pieniężnych objawiać się zaczęło — a szkodliwe tego symptom widzieliśmy przedewszystkiem pomiędzy posiadaczami asygnat kasowych i książeczek oszczędności, którzy doznawszy zawodu w Banku włościańskim — obawiają się teraz, aby w innych instytucjach tak we Lwowie jak i na prowincji pieniądze wycofywać poczęli. Ukonstytuowanie się komitetu, nadzieja że straty w Banku włościańskim choć w pewnej części pokryte zostaną, przyczyniły się niemało do uspokojenia z natury bojaźliwych kapitalistów — pieniądze wycofane z banków wracają do kas, z których wyszły, gdy pierwszy popłoch minął, a to dzięki przezorności zakładów naszych, które nie trzymając się wcale terminów przepisanych wypowiedzenia, wypłacały natychmiast wszystkie zażądane kwoty, i tem okazały, iż na silnych opierają się podstawach.

Wracając do sprawy Banku rustykalnego, donosimy, że listy dłużne tej instytucji 6-prct. doliczyły się w Wiedniu do 60 złr. a 5-prct. do 54 złr. a to w skutek poleceń zakupna z Galicji. Wielu bowiem dłużników Banku korzystać chce z niskiego ich kursu, aby w listach spłacić swój dług. Przy tej sposobności zwracamy uwagę pragnącym listami spłacać dług, iż najpierw rozpatrzyć mają, czy zaciągali dług 6-prct. listami czy 5-prct. W takich bowiem listach dług spłacać mogą jedynie, w jakich został zaciągnięty. Powtóre kupując listy, przekonać się mają, czy przypadkiem które z nich nie zostały wylosowane, gdyż wylosowanemi długu spłacić nie można.

Z Sokala, od notarjusza Krausa, otrzymujemy następujące pismo: „Z powodu uwag, przez p. Berchardta, notarjusza w Szczercu, w sprawie b. Banku włościańskiego uczynionych, nie mogę nie przyłączyć się do tych uwag i dodać, że gdy w skutek takiej konwersji długu wniosłem podanie tabularne, prosiłem o wykreślenie długu pierwotnego, na co naturalnie sąd sokalski pozwolił — to Bank włościański wniósł rekurs, którego wynik nie jest mi wiadomy. Na to bardzo ważną okoliczność raczcie w artykułach swych zwrócić uwagę kuratora dr. Marchwickiego, i komitetu pomocniczego, gdyż przez te konwersje i podwójne wpisy stan aktywów hipotecznych Zakładu kredytowego włościańskiego pozornie znacznie jest większy, niż w istocie być powinien."

Tegoroczna sesja sejmowa nie należała jak wiadomo do zbyt produkcyjnych. Pomimo to budziła ona żywszy interes od innych z tego względu, iż była pierwszą po świeżo dokonanych wyborach. Każdy przeto, kogo sprawy krajowe zajmują, śledził uważniej czynności reprezentacji krajowej w nowym jej składzie, żeby wyciągnąć z poczynionych obserwacyj wnioski co do pytania, czego w ogólności po tym sejmie spodziewać się można? Tem chyba można wytłomaczyć sobie liczne i gruntowne studja, poświęcone dziejom zeszłorocznej dość jałowej zresztą sesji sejmowej. Szczegółową charakterystykę i rozbiór dokonanych czynności nowowybranego sejmu ze stanowiska zasad trwań stronnictwa krakowskiego umieścił w *Przeglądzie Polskim* p. Stanisław Tarnowski, którego pracę w tym przedmiocie można poczytywać poniekąd za dalszy ciąg studjów sejmowych Józefa Szujskiego. Pietyzm przyjaciela skłonił hr. Tarnowskiego do zastąpienia Szujskiego i w tej pracy, którą też napisał z równie gorącem uczuciem obywatelskiem, jak bywały rozprawy polityczne Józefa Szujskiego pisane, i stanowi ona także świetną w swoim rodzaju próbkę partyjnej dyalektyki. W *Bibliotece Warszawskiej* umieścił znów drugi rozbiór krytyczny dziejów ostatniej sesji sejmowej dr. Bronisław Łoziński, znany korespondent *Czasu* ze Lwowa (§§.), któremu publicystyka nasza zawdzięcza mnóstwo cennych informacyj przedstawionych o sprawach krajowych, czerpanych z dostępnych dla niego aktów urzędowych. W końcu zaś, trzecie studjum o sesji sejmowej z r. 1883. napisał dr. Stanisław Starzyński, które wydał w osobnej broszurze p. t. „Po sejmie." Praca p. Starzyńskiego jest traktowaną ze stanowiska nowego klubu „centrum" t. j. umiarkowanie konserwatywnego, którego on zarazem jest zwolennikiem.

Obecnie zaś pojawiła się nowa, czwarta już z rzędu praca, poświęcona sprawom nowego sejmu. Jest to niewielka rozprawa dr. Bronisława Łozińskiego p. t. „Budżet krajowy na r. 1884."

P. Łoziński obrał sobie istotnie jeden z najważniejszych momentów czynności sejmu w zeszłorocznej sesji za przedmiot swego studjum. Wiadomo bowiem, że marszałek, dr. Zyblikiewicz już w sesji z r. 1882. podniósł kwestję „ustalenia budżetu krajowego", czyli innemi słowy, dokładne określenie takiego uregulowania budżetu, ażeby dochody zupełnie pokrywały preliminowane wydatki roczne, i ażeby raz na zawsze odpadła konieczność zaciągania w biegu roku po bankach krótkoterminowych, więc kosztownych pożyczek na zaspokojenie powszednich wypłat Wydziału krajowego, skoro kasa krajowa była tak słabą, że jak tylko który miesiąc nie dopisał we wpływach podatkowych, to już brakło pieniędzy na zwykłe potrzeby. Ułożony przez Wydział krajowy preliminarz budżetu krajowego na r. 1884 liczył się z wytkniętą powyżej okolicznością, i w tym celu zmierzał do podwyższenia dodatków krajowych o 4 centy. Lecz nowy „sejm szlachecki" nie chciał — jak mówi p. Łoziński — zaczynać swej roli od podwyższenia podatków: wolał więc pożyczyć milion złr. dla załatania deficytu. Otóż myśl fundamentalną rozprawy p. Łozińskiego stanowi twierdzenie, że pokrywanie deficytów pożyczkami nie da się praktykować długo bez ostatecznej szkody dla kraju, i że lepiej będzie, chcąc stale zaprowadzić ład w gospodarce krajowej, zdobyć się na odwagę podwyższenia dodatków do podatków na potrzeby krajowe, i że lepiej wcześnie użyć tego niepopularnego wprawdzie, ale niezbędnego lekarstwa, niż pogrążać w długi, które w dalszem następstwie także do podwyższenia podatków doprowadzić muszą — prędzej, czy później. Otóż p. Łoziński potrzebę podniesienia dodatków do podatków na potrzeby krajowe w najbliższej przyszłości o 5 centów, t. j. z 27 na 32 prct. podatków stałych.

Rozstrząsając różne szczegółowe kwestje, wiążące się z budżetem, w kilku miejscach wytyka pan Ł. dziwną politykę państwa wobec Galicji w kwestjach pieniężnych — że mianowicie ministrowie finansów skąpią tak dalece naszemu krajowi pieniędzy na najbardziej produkcyjne wydatki, „jak gdyby kraje koronne stanowiły odrębne organizmy, na których państwu jak najwięcej utargować należy!" I tak np. gdy w ostatnich latach pięciokrotnie powiększył się budżet wydatków krajowych na cele gospodarstwa krajowego, to rząd uparcie trzyma się ze swojemi zasiłkami pierwotnej wysokości, urywając ustawicznie z istniejących już pozycyj, gdy wypada uwzględnić nowe jakieś potrzeby. Słusznie także podnosi dr. Łoziński tę niewłaściwość, że np. fundusz krajowy zniewolony jest udzielać gminom bezprocentowych pożyczek na budowę koszar (120.000 złr. rocznie), gdy takie pożyczki powinnyby przecież skarb wojskowy udzielać. W wydatkach na szpitalnictwo (50.000 złr.), na kwaterunkowe dla żandarmerji (78.403 złr.) i koszta szczepienia ospy (57.100 złr.) zdaniem dr. Ł. powinno państwo przyznać pewne ulgi funduszowi krajowemu, „ścisły obrachunek kraju z państwem, wykazałby może — pisze dr. Ł., — że brak dokładnej granicy pomiędzy interesami i potrzebami obustronnemi, zawsze wychodzi na niekorzyść krajów jako strony słabszej, znajdującej się w przymusowem położeniu — a specjalnie co do kraju naszego, sytuacja nie poprawia się, ale pogorsza się widocznie..."

Nie zła to ilustracja rządów ministerstwa, które — jak nas zapewniają ustawicznie, podobno wielce ma względy dla naszego kraju! i ma też dwóch rodaków naszych w swem łonie!... Delikatne, ale niemniej przeto drastyczne przykłady p. Łozińskiego do anielskiej potulności naszych sfer politycznych, zachowanej w sprawach pieniężnych stanowią jeden z najciekawszych ustępów jego rozprawy.

Przy studjowaniu budżetu krajowego natrafia się na rozliczne szczegóły, które odsłaniają niedostatki ustroju władz administracyjnych w naszym kraju — na co też autor nie zaniedbał uwagę zwrócić.

W końcu podnieść musimy z odznaczającej się trzeźwym poglądem pracy dr. Łozińskiego uwagę jego, że byłoby wielce pożądaną rzeczą, żeby posłowie studjowali dokładniej budżet — przynajmniej ci, którzy w tym przedmiocie w nim głos zabierać zwykli, i żeby budżet przedmiotowo a nie ze zbyt widoczną czasem, dyletancką powierzchownością rzecz traktował.

* * *

Dzisiaj nie mamy żadnych ważnych wiadomości do zanotowania z teatru wojny w Sudanie. Dzienny Times pisze, że wojsko, którem dowodzi, ginie z głodu i że nie można się spodziewać odsieczy, postanowił raczej zginąć niż sam oddać Sinkat nieprzyjacielowi. Na czele garnizonu chciał się przebić przez tłumy powstańców, ale nie udało się przedsięwzięcie i z małemi wyjątkami cały oddział został wymordowany. Wiadomość o tej nowej klęsce nadeszła do Londynu właśnie w chwili, kiedy rozpoczynała się w obu Izbach dyskusja nad wnioskami Salisburego i Northcote'a w sprawie polityki rządowej w Egipcie. Dyskusja ta rozpoczęła się pod smutnemi auspicjami dla gabinetu Gladstona, a jest ona kwestją życia lub śmierci tego gabinetu.

W francuskiej Izbie deputowanych prowadzono dalej dyskusję nad ustawą o demonstracjach ulicznych, a Ferry odniósł w tej dyskusji zwycięstwo. Odpowiadając poprzednim mówcom Waldeck-Rousseau zaznaczył, że ustawę taką wnosi za konieczną wobec manifestacyj księcia Napoleona, które zagrażają republice, ale dlaczegoż pozwalać republikę lżyć i napadać? Rząd nie chce reakcji, ale chce aby ulica była wolną. Nie wolno jednak zgromadzeń na ulicach, ani podburzających plakatów i manifestacyj. Zresztą nie należy lekceważyć agitacyj przeciw republice, jeżeli się chce utrwalić republikańskie instytucje; trzeba okazać, że rząd republikański, jak każdy inny, może zapewnić spokój i porządek w kraju. Dalej wspomniał minister o wywieszaniu białych sztandarów na prowincji i zaznaczył konieczność, aby takie przekroczenia usunąć z pod sądów przysięgłych, ponieważ działalność ich jest zbyt powolną.

Deputowany Praux postawił wniosek o odesłanie wniosku do komisji, ale wniosek ten został odrzucony 312 głosami przeciw 211, przyczem Pelletan wystąpił przeciw projektowi ministerjalnemu, który nie jest liberalny i zawiera w sobie zamach na wolności. Ogólną dyskusję zamknięto i uchwalono 337 głosami przeciw 207 przystąpić do szczegółowej.

Deputowany Dubost z radykalnej lewicy w dyskusji szczegółowej przy artykule pierwszym wystąpił z poprawką, aby przeciw zbiegowiskom, które nie chcą się rozejść, zastosowywano ogólne obowiązujące przepisy, a to z powodu, że jeżeli następowały reakcja, broń, którą daje parlament rządowi, w danym razie mogłaby się zwrócić i przeciw republikanom. Po dłuższej dyskusji przyjęto poprawkę Dubosta 300 głosami przeciw 183. Radykalna lewica i inni deputowani głosowali za wnioskiem rządowym z poprawką Dubosta, tylko dla tego, ponieważ gdyby ten paragraf był upadł, byłby musiał ustąpić z gabinetu Waldeck-Rousseau, a prawdopodobnym następcą jego byłby Devès.

Jak donoszą z Sofii, w dzienniku urzędowym ogłoszono dekret podpisany przez księcia Aleksandra, a kontrasygnowany przez Zankowa, którym jenerał-major w moskiewskim jeneralnym sztabie, ks. Cantacuzeno w myśl artykułu 152. konstytucji i artykułu I. moskiewsko-bułgarskiej konwencji wojskowej wcielony został do armii bułgarskiej i mianowany ministrem wojny. Ks. Cantacuzeno przybył dnia 9. bm. do Sofii.

* * *

Wiedeński korespondent *Narodnich Listów* telegrafuje o uwięzieniu pp. Korytyńskiego i Kiszakiewicza i wydaleniu ich z wiedeńskiego okręgu policyjnego tosamo, co nam nasz wiedeński korespondent telegrafował; ale zarazem donosi dalej:

„Dziś (d. 12. b. m.) udało się trzech Polaków w deputacji do ks. Czartoryskiego z prośbą, aby u hr. Taaffego użalił się na wydalenie pp. Korytyńskiego i Kiszakiewicza. Hr. Taaffe oświadczył, że nic o tem nie wie, i odesłał księcia do prezydenta policji wiedeńskiej, pana Krticzki, do którego też książę się udał."

Jak wiemy z naszego wczorajszego telegramu prywatnego, ks. Czartoryski interpelował p. Krticzkę z powodu zabronienia „Zgodzie" przedstawienia amatorskiego, a p. Krticzka Ritter von Jahden odparł, że nic o tej sprawie nie wie!

Możliwe są tylko te rzeczy: albo inżynierowie Korytyński i Kiszakiewicz należą istotnie do kółek, z których wyszli mordercy Merstallingera, Hlubka i Blocha — i byłaby to rzecz wielce ubolewania godna, mimo że niepodobna winy jednostek zwalać na naród cały; albo też obaj należą do tego rodzaju socjalistów, przeciw którym stan wyjątkowy nie jest wymierzony, z którymi owszem rząd i parlament pragną znosić się dla wyrozumienia życzeń i żałób klasy robotniczej, albo może i wcale do żadnego odłamu socjalistów nie należą, i tylko skutkiem jakiegoś nieporozumienia — „unliebsamer Verstoss" zowie to biurokracja austrjacka, bez tendencyjnej złej woli organów policyjnych zostali z anarchistami zmieszani, i chleba i czci pozbawieni — coby znowu było wielce ubolewania godnem ze względu na rząd, mimo że winy jednostek jego niepodobna całkiem zwalać na niego; albo też mamy tu sprawkę niedobitków owej starej biurokracji austrjackiej, która poniżyła Austrję, i finansy jej niemal zrujnowała, a wedle której wszystkich Polaków „sollte man hängen", i skorzystała ze sposobności, aby tanim kosztem dogodzić swojej nienawiści do Polaków, zwłaszcza jeżeli jaki ajent ciągle jeszcze dla tych upiorów „świętej Moskwy" wynurzył życzenie swoje w tym względzie, — a wtedy należałoby skorzystać także ze sposobności, i raz nazawsze strzaskać zbrodnicze palce tym upiorom! I nie wątpimy, że w drugim i trzecim wypadku wyższe władze rządowe przyczynią się do ukarania winnych.

* * *

Komisja budżetowa przedlitawskiej Izby posłów będzie ze swemi pracami zapewne do 25. bm. gotową, i rozprawa budżetowa w Izbie będzie się mogła rozpocząć około 7. marca.

Narodni Listy podają pogłoskę, jakoby cesarz rzekł do centralistycznego posła Spentza: „Przyczyń się pan do tego, aby ustawa wyjątkowa przeszła bez zmiany." W tej formie pogłoska musi być mylną; gdyż o „ustawę" wyjątkową nie chodzi, a powtóre cesarz nigdy wprost nie miesza się w sprawy parlamentarne przez posłów, mając na to ministrów.

Sprawa rozporządzeń wyjątkowych toczy się na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów. Sprawozdanie swoje przedłożył p. Tonkli na posiedzeniu komisji z d. 12. bm. Sprawozdanie podaje główne wyjątki z przedłożonego przez rząd wywodu pisemnego. Socjalno-rewolucyjne machinacje sięgają do r. 1879., gdy Most wydawał w Londynie swoją *Freiheit*, dziś do Nowego Jorku przeniesioną, które to pismo wszelkiemi środkami przebiegłości w Austrji rozpowszechniano. W piśmie tem poucza Most robotników, że tylko przez gwałtowny wywrót wszelkich istniejących stosunków państwowych i społecznych, przez zniesienie wszelkich różnic stanów, tudzież przez zniesienie wszelkiego mienia prywatnego położenie swoje polepszyć zdołają. Doktryna ta zakorzeniła się w Austrji. Tysiące pism rewolucyjnych rozrzucono między massy, i za wpływem rewolucyjnych emisarjuszów urządzono tajną organizację socjalistycznych klubów robotniczych.

W r. 1881. poczęła mostowska *Freiheit* zalecać studjum chemii, użycie dynamitu, tudzież morderstwo, rozbój i plądrowanie. D. 4. grudnia 1881 został komisarz policyjny Kadlec zranionym na zebraniu robotników w gospodzie „Zum grünen Jäger". Umiarkowańsza część robotników nie mogła podołać terrorystom. W r. 1882. popełniono zamach na Merstallingerze, który to czyn potworny stał w związku z ruchem anarchistycznym. Gdy oskarzonych w tym procesie wypuszczono, pojawiły się broszury anarchistyczne, tudzież dziennik *Erste freie Presse Cislaithaniens*, które to pisma massami rozrzucano we wszystkich krajach austrjackich. Tożsamo pojawiły się czeskie broszury z „Pierwszej wolnej drukarni w Czechach."

D. 10. sierpnia 1883. demonstrowały tłumy robotników pod gmachem wiedeńskiej dyrekcji policji. W nr. 34. pisma *Freiheit* stało wówczas, że „Wiedeń niebawem otrzyma jeszcze lepszą siurpryzę." D. 6. września ponowiły się ekscesa, napadano wszędzie na organa policyjne i rewolucyjne pieśni śpiewano. „Komitet wykonawczy" — jak się sam podpisywał — kierował temi agitacjami.

Poczem posypały się listy z pogróżkami i wystosowane do różnych osób „wyroki śmierci". Zarazem postanowiono, już nie tłumami, ale pojedyńczemi terrorystycznemi złoczyństwami prowadzić dalej dzieło rewolucyjne. Rozszerzane w październiku 1883. pisma niemieckie i czeskie wzywają do zabijania organów policyjnych. D. 26. i 27. października 1883. odbyła się w Langenzernsdorf tajna schadzka hersztów, złożona z delegatów z wszystkich krajów koronnych, i uchwalono użyć wszelkich środków przeciw „wyzyskiwaczom" i organom urzędowym. D. 15. grudnia zamordowano koncypistę policyjnego Hlubka a d. 14. stycznia tajnego ajenta Blocha.

41

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

Włodzimierz stał, ponuro w posadzkę zapatrzony. Gdy markiz jego ręki zażądał, podał mu ją machinalnie, lecz w tejże chwili odwrócił się i cwałem wybiegł z pokoju.

Markiz patrząc nań przez okno, mówił do siebie:

— Wstydzi się, ucieka... Nie całkiem jeszcze zgubiony... Będą z niego ludzie!...

O tej samej godzinie, w gabinecie hr. Albina Albińskiego widzimy Leandra Wolewicza. Hrabia na pół leży w miękkim fotelu, mając oczy przymrużone. Godzina to poobiedna, a że kucharz dał dziś na stół pasztet całkiem nowy, przedziwnego smaku, hrabia zatem spokojnie teraz trawi i marzy. Ze słodkiej bezczynności, w którą, razem z ciałem, popadł duch jego, nie mogą go nawet wyrwać słowa Leandra, serdecznego przyjaciela, który dziś postanowił przypuścić doń ostatnie ataki.

Leander już oddawna nosił się z wielkiemi myślami. Odkrycie, uczynione ongi w lesie, teraz zaś pewność niezbita, że ta, o której od lat kilku marzył, stanowczo przeniosła nad niego jakiegoś tam guwernera i w dodatku syna „popskiego", taką goryczą, przytem zawziętością serce mu napełniła, że bądź co bądź postanowił ostatnie sprężyny poruszyć, byle tego złamać, który go upokorzył. O! Leander nie mógł bez zgrozy o tem pomyśleć, że jakiś tam chłystek ni z pierza ni z mięsa, nie mający ani antenatów, co pod Cecorą na chanach tatarskich żelazne zbroje zdobywali, ani rozległych włości z pałacami, parkami i zbrojowniami, że jakiś tam chudeusz mógł odnieść pierwszeństwo przed nim, Leandrem Wolewiczem, przyszłym dziedzicem Kociejowa z przyległościami, pierwszym lwem powiatowym i pierwszym sportsmenem na sześć mil w około!

Był czas, że liczył na kapryśność tej pięknej kobiety. — Sprzykrzy jej się — w duchu się pocieszał — i pożegna go, jak tylu innych... Wtedy ja się wysunę. — Czekał więc jakiś czas dość cierpliwie, wszelako gdy zobaczył, że piękne nadzieje nie chcą się ziścić, postanowił użyć innej broni. Oto zaczął z góry traktować guwernera, myśląc, że tem niewątpliwie zmusi go do ustąpienia z zajmowanego stanowiska. Gdy jednak i to nie pomogło, Włodzimierz bowiem, na każde zuchwałe spojrzenie, jeszcze zuchwalszem sam odpowiadał, nasz bohater postanowił uderzyć w całkiem inną stronę. Bystry jego umysł powiedział mu teraz, że najlepszym jego sojusznikiem, może być tylko sam mąż pani Zefiryny.

— Dziwi mnie niezmiernie, mój drogi Albinie — mówił też teraz do niego dym z cygara puszczając — że Guciowi wziąłeś jeszcze mentora. Chłopiec prawie pod wąsem, mógł by się dziś ożenić. Czegoż go więc ten popowicz nauczy? Chyba zamiast w d j a b e ł k a wyćwiczy go w s t r a s z a k a, bo to ulubiona gra ruskich popów.

Hrabia wydął usta, wypuścił spory zapas powietrza, i rzekł obojętnie:

— Im więcej się umie, tem lepiej...

— Prawda... lecz czy do takiej rzeczy warto trzymać nauczyciela? Gdyby choć dobrze konno jeździł, to jeszcze bym ci się nie dziwił, ale ten popowicz siedzi na koniu, jak pies na płocie.

— Ja się tam na tem nie wiele znam, mój Leandrze, do sportu nie miałem nigdy szczególniejszego pociągu, hrabina jednak, która jest przecież w tem specjalistką, utrzymuje, że młody ten człowiek jeździ wyśmienicie.

— Ale jak można mówić coś podobnego!— zawołał Leander z oburzeniem. — Popatrz tylko, mój drogi, jak on w siodle się trzyma.

To powiedziawszy, skoczył na krzesło najbliższe, i usiadłszy na niem po napoleońsku, zaczął pociesznie wymachiwać rękami a nogami wyrzucać.

— Trzeba być ślepym, żeby się na takiej jeździe nie poznać — dokończył.

— Rzeczywiście... jeżeli tak jeździ, to nieszczególnie — gospodarz wycedził — i dziwi mnie za co go hrabina tak chwali.

— A mnie jeszcze bardziej! — Leander podchwycił.

— Trudna rada, mój drogi, damy mają swoje kaprysy.

— Niech je mają, lecz niech przynajmniej wiedzą, jak niemi kierować... Ręczę, że ten popowicz musi cię nawet drogo kosztować.

— O! i bardzo!

— I pięknie to, mój Albinie, że takiego próżniaka jeszcze opłacasz?

— Trudno, żeby mentor nie brał pieniędzy.

— Ależ to nie mentor, Albinie! Gucio niedawno temu przyznał mi się pod słowem honoru, że ten popowicz literalnie niczego go nie uczy, bo prawdopodobnie sam nic nie umie. Powiedz mi teraz, czy godzi się, aby taki człowiek brał sutą pensję? Rozważ tylko, że w czasach dzisiejszych, gdy nędza jest tak ogólna, opłacanie darmozjadów jest rzeczą nawet niemoralną.

— Doprawdy? — hrabia zapytał.

— Ależ tak, mój drogi! I jeżeli tylko zechcesz, ja temu wszystkiemu zaradzę.

— Istotnie? Radbym wiedzieć jak.

— Ja chętnie tego popowicza zastąpię za darmo, jedynie z przyjaźni dla ciebie!

Hrabia, który dotąd oczy miał zmrużone, szeroko je teraz otworzył, i najpierw wypatrzył się na mówiącego, potem zmierzył go od stóp do głowy.

— Ha! pomów o tem z hrabiną — odrzekł ramionami wzruszając — ja się do syna nie mięszam...

Leander oniemiał. Na wszystko był przygotowany, tylko nie na taką odpowiedź. Siedział też jak fizyk, i byłby więcej ust nie otworzył, gdyby nie gospodarz, który go wybawił z kłopotliwego położenia.

— Wspomniałeś coś mój Leandrze o niemoralności — rzekł po chwilowej przerwie — lecz pewnieś nie przypuszczał, że i ja sam o niej myślę oddawna. Niemoralność w rzeczy samej jest u nas wielka, i to wszędzie, w literaturze, sztuce, w urzędach, nareszcie w życiu politycznem i prywatnem. Bo naprzykład, czy to rzecz moralna, aby taki Grzmotowicz dążył do władzy, lub żeby pierwszy lepszy chłystek wciskał się do naszych salonów, i nas samych chciał z nich rugować...

— To przedewszystkiem jest bardzo niemoralne! — Leander przerwał.

— Zupełną masz rację — hrabia potwierdził. — Niemoralność jest więc powszechna, jak gangrena toczy ona społeczeństwo, obowiązek przeto nakazuje nam, których sama Opatrzność przez urodzenie postawiła na straży porządku społecznego, pracować gorliwie nad usunięciem tej choroby niebezpiecznej. Leandrze, cóż ty na to?

Zapytany przysunął się bliżej do mówiącego, i w nadziei, że dusza jego zbolała nareszcie coś pocieszającego usłyszy, odpowiedział:

— Każde twoje słowo, Albinie, to szczere złoto!

— Skoroś tego samego co ja zdania, więc teraz powiem ci pod sekretem, z jakim się planem noszę. Wkrótce założymy wielki klub moralistów, do którego wejdą wszyscy ludzie dobrze urodzeni i dobrze myślący. W kasynie wspomniałem już o tem kilku osobom, i myśl moja wielce im się podobała. Ale ponieważ klub taki, choćby najliczniejszy, nie będzie nigdy wielkiego wpływu wywierał, jeżeli nie znajdzie ludzi, którzyby jego zasady na zewnątrz głosili i rozszerzali, przeto postanowiłem urządzić szereg prelekcyj, na oko niby literackich, w gruncie rzeczy jednak społeczno-politycznych, w których będę najszersze koła zapoznawał z zasadami naszego klubu.

— Albinie! myśl twoja jest genialna! W tych prelekcjach będziesz więc mówił o ludziach, wciskających się przemocą w obcą im sferę, i jak należy będziesz ich piętnował.

— Ma się rozumieć, wszak jedno z drugiego wypłynie.

— W takim razie możesz na mnie liczyć jak na Zawiszę, i zaraz wpisz mnie do swego klubu...

— Dobrze, mój Leandrze. Teraz zaś podaj mi rękę na znak, że nas wspólność idei łączy.

Leander serdecznie dłoń mu uścisnął.

— Tak jest, wspólność idei i niedoli — w myślach odpowiedział, głową smutno potrząsając.

(C. d. n).

Z tych powodów, kończy sprawozdanie większości, komisja uznaje konieczność nadzwyczajnych zarządzeń i stawia (wiadome) wnioski.

Z dzienników dowiadujemy się teraz, że tegoż dnia, kiedy ogłoszono stan wyjątkowy, 31. stycznia, otrzymali dyrygenci komisarjatów policyjnych w okręgu wiedeńskim (który sięga daleko poza sam Wiedeń) zapieczętowane depesze z napisem: „Otworzyć o godz. 12. w nocy.“ Tak się też i stało, i nakaz tajny natychmiast spełniono. Aresztowano wszystkich, uznanych za niebezpiecznych agitatorów socjalistycznych i dorożkami do aresztu policyjnego na Theobaldgasse odstawiono. Tam po przesłuchaniu kazano im natychmiast opuścić Wiedeń, jeżeli do Wiednia, a całą Przedlitawię, jeżeli do Przedlitawii nie byli przynależni, grożąc w razie powrotu karami. Oddziałami powieziono wydalonych na dworce kolejowe, i około godz. 5. rano prawie wszyscy już byli wywiezieni. Przynależnych do Wiednia, których więc wydalić nie można, było tylko trzech. (O Polaku żadnym nie słychać.)

Owej nocy na 1. lutego wydalono 180, a do 7. lutego ogółem 300 najznamienitszych socjalistów, między tymi wszystkich, którzy do procesu Merstallingera wplątani byli i wypuszczeni zostali. Z wydalonych wielu pozostawiło we Wiedniu rodziny, które teraz w ostatecznej nędzy się znajdują. Kilka stowarzyszeń robotniczych rozwiązano, innym filie zwinięto.

* * *

Czytamy w *Czasie* dzisiejszym:

„Niedość tych różnych uroszczeń, któremi t. z. niezawisła prasa z własnej inicjatywy nagabuje natarczywie ministra skarbu; — trzeba było jeszcze tego, żeby jeden z organów rządowych (wczorajsza *Gazeta Lwowska*) wystąpił z obroną nowego podatku gorzelnianego w sposób, prowokujący formalnie do narzekań. Wykazując bowiem, że dzisiejszy podatek gorzelniany przyniósł Austrji w latach 1879 — 1882 mniej, aniżeli innym, mniej ludnym państwom, dodaje ten organ, że „jestto prawdziwie upokarzający dla monarchii naszej rezultat.“ Oby takich tylko upokorzeń zawsze doznawało państwo i jego minister skarbu! Czyżby zdaniem *Gazety Lwowskiej* tylko dla honoru fiskalnego system gorzelnianego podatku miał być zmieniony na niekorzyść kraju naszego?“

Któżby się spodziewał, że *Czas* uderzy na swoją koleżankę lwowską!

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. lutego.

Odnośnie do jednej z poprzednich korespondencyj moich dodać winienem, że inicjatorami oporu, jaki włościanie Szpikołos stawili, odmawiając dania składki na cerkiew prawosławną, byli Stefan Kidaj i Iwan Krawczuk, którzy jednak ujść zdołali przed rozwścieczonymi siepaczami „wszechmiłostiwego gosudara“, którzy nie pojmawszy Kidaja i Krawczuka, całą swą złość wywarli na pozostałych, aresztując ich, bijąc, maltretując i okładając karami pieniężnemi, a nie dosyć tego, stawiając tych prawdziwych męczenników pod sąd, który naturalnie połowę z Szpikołosian wysłał na Sybir jako buntowników przeciw władzy.

Dawniej podana wiadomość przezemnie, jakoby Apuchtin miał być mianowany cywilnym gubernatorem Królestwa, aczkolwiek nie sprawdziła się oficjalnie, i mimo że zaprzeczył temu sławetny *Dniewnik Warszawski*, to jednak cichaczem jest faktem spełnionym, bo ten zacny mąż do wszystkiego wściubia swe trzy grosze, i to — ze skutkiem. Nawet cenzura słucha jego rozkazów, bo dzieła, już zcenzurowane przez cenzorów warszawskich, przez tego pana w obieg są niedopuszczane, lub też cenzurowane, ponownie wedle wskazówek jego zamazywane lub wycinane! Dalej, wydarzyło się już kilka wypadków, że urzędnicy, zupełnie mu niepodlegli, za to, że z prawem i przepisami sprzeciwiających się wymagań Apuchtina spełnić nie chcieli, otrzymali dymisję. Czyż więc p. Apuchtin nie jest gubernatorem cywilnym? — czyż władza jego nie przekracza granic obowiązków kuratora?

Tyle z naszego politycznego życia, bo co do życia towarzyskiego, to te pędzimy jak teraz wesoło, dzieląc się na dwa obozy: „wełniany“ — i „jedwabny“, w pierwszym co raz bardziej się rozrastającym, a do którego nawet i Hrubieszowiacy przystąpili, na porządku dziennym są bale tak zwane „wełniane“ dla tej przyczyny, że damy na bal przybywające ubrane są jedynie w materje wełniane, bez koronek i wszelkiej biżuterji, przyjęcia zaś ograniczają się na dostatniem lecz skromnem przyjęciu, z którego wino jest wykluczone. — Wieczorki wełniane udają się przewybornie i istnienie swoje zawdzięczają „modzie“, która każe być „oszczędnymi“ — inaczej zaś postępuje obóz przeciwny, tak nazwany „jedwabny“. Młodzież do tego obozu należąca wydaje pikniki i baliki ze składką po 100 rubli od osoby, i sama występuje wedle najświeższej paryskiej mody w trzewikach, pończochach i frakach kolorowych „jedwabnych“ — damy zaś w toaletach pochłaniających olbrzymie sumy. Do tych „jedwabników“ należą także indywidua, które wyprawiają obiady na 24 osób kosztujące 1.000 rsr., a do sporządzenia których, jak pan Janasz, nowożytny arystokrata z St. Jerskiej ulicy a raczej z wiedeńskiego „Judenviertel“, sprowadził z paryża kucharza i pasztetnika, z Algieru jarzyny i owoce, a z Norwegii ryby. Na obiedzie tym znajdował się ks. arcybiskup warszawski, albowiem obiad na cześć jego był wyprawiony, a to celem okazania krewnym, którzy jeszcze do bóżnicy uczęszczają, że niedawny ich współwyznawca w wielkiej przyjaźni z najpierwszym dygnitarzem kościoła polskiego żyje.

Obok rozszalałego społeczeństwa, obok balów, balików, wieczorków, objadów wyścigowych i różnorodnych uciech, nasi „znani“ (złodzieje i rzezimieszki) bawią się także, napadając nietylko na mieszkania spokojnych mieszkańców, ale dopuszczają się rabunków i rozboju na środku ulic pryncypalnych. A gdzież policja? zapytacie — no, ta zapewne także się bawi lub niema czasu zajmować się takiemi głupstwami.

Główny cel austrjacko-moskiewskiej wojny przyszłości.

(*Hauptziel des oesterreichisch-russischen Krieges der Zukunft. — Strategische Studie von J. P. — Leipzig, E. L. Kasprowicz.*)

(Dokończenie.)

Nie oczekując żadnych trudności i żadnej przeszkody ze strony Polaków, autor nasz kłopocze się jedynie możliwym brakiem decyzji ze strony monarchii. Aby pokonać jej wahania się, przywodzi przykład Napoleona wielkiego, który w przedsięwzięciu swojem przeciwko Moskwie rozbił się, mimo niezmiernej potęgi i swego wielkiego geniuszu, ponieważ chciał skończyć z Moskwą w ciągu jednej kampanii i ponieważ nie postawił szczerze kwestji polskiej.

Na tym ostatnim punkcie pozwolimy sobie być innego zdania. Nie dlatego, abyśmy nie byli także przekonani, że kraj wielki i bogaty dawnej Polski, zabranej przez Moskwę, przejęty gorącym patrjotyzmem i dobrze zorganizowany, był zupełnie w stanie dostarczyć Napoleonowi podstawy niewruszonej w rozwinięciu kampanii jego przeciwko Moskwie, lecz że jesteśmy zdania, że potrzeba wiele więcej, jak prostego postawienia kwestji polskiej, aby korzystać z potęgi, a nawet z samej pozycji tego narodu patrjotycznego. — Napoleon był prawie ubóstwiany przez Polaków, wszystko, co moralnie było dzielnem w Polsce, drżało z zapału na jego słowo, wszystko, co było dzielnem wojskowo, biło się pod jego sztandarami, będącemi zarazem i sztandarami polskiemi, a utworzenie Wielkiego Księstwa warszawskiego, obszerniejszego niż Królestwo z 1815. roku, z monarchą niezawisłym, mającym prawa legalne do korony polskiej, było gwarancją dla Polaków daleko mocniejszą, aniżeli wszystkie słowa, obietnice, manifesta i traktaty, a jednakże Napoleon, pobity w Moskwie, wracał przez Polskę i ciągnął przez kraj drżący od patrjotyzmu szczątki swych armii, jak gdyby przez step pusty. Chociaż żywotna część Polaków polaków pozostała mu wierną nietylko do Borodina, ale aż do Waterloo, potomkowie ich, a między nimi nawet nasz szanowny autor, utrzymują jednakże, że Napoleon oszukał Polaków.

Aleksander I. nigdy narodowi polskiemu nie dał nic, czego on nie posiadał w rzeczywistości; w 1815 roku zeskamotował na swoją korzyść sytuację we Wiedniu, aby przeszkodzić jakiemu takiemu odbudowaniu Polski niezawisłej a otrzymać dla cesarstwa moskiewskiego kraje polskie, których ono nieposiadało przedtem; zmniejszył terytorjalnie księstwo Warszawskie, nadając mu puste imię królestwa Polskiego, dał mu konstytucję daleko mniej liberalną, jak konstytucja księstwa Warszawskiego, w 3 lata po zarejestrowaniu tego cienia państwowego, zabrał mu prawo dyskutowania nad własnym budżetem, rozpoczął wywozić deputowanych opozycyjnych, zamiast połączyć administracyjnie prowincje litewskie z Królestwem, rozpoczął pod koniec życia swego dzieło wytępiania narodowości polskiej tamże — no, a mimo tego wszystkiego, Aleksander zwyciężył Napoleona i nie brak wcale dziś jeszcze dobrych Polaków, którzy utrzymują, jak autor broszury, że Aleksander sparaliżował siłę polską w 1812 roku przez swoją szczodrobliwość względem narodu polskiego, i że on odbudował Polskę, a nie Napoleon. Historja układa się często, jak widzimy, w przeciwieństwie do faktów, a Aleksander I. potrafił zwyciężyć Napoleona nawet w historji. To jest straszliwie nauczającem!

Przyczyna tego fenomenu, nierzadkiego zresztą w dziejach ludzkości, zdaje nam się istnieć w tym fakcie, mało zauważanym, a zupełnie nieocenionym dotąd, że gdy Napoleon siłą swojego geniuszu odkrył istotny sekret słabości potęgi moskiewskiej, nie liczył już dalej w swej genialnej zarozumiałości, jak tylko na siebie samego i na siłę, którą bezpośrednio sam rozporządzał. Aleksander tymczasem umiał eksploatować sekret, dobrze mu znany z natury rzeczy. Umiał podziemnemi drogami i drobnemi zabiegami paraliżować siły przyrodzone ale bezwładne Polski, środkami nic nieznaczącemi z pozoru, wpływami na pojedyńczych ludzi, i zajmował w ten sposób pole, zostawione odłogiem przez jego wielkiego dziejowego przeciwnika, następnie zaś, gdy został sam panem pozycji i bez rywala, umiał wyciągnąć wszystkie zasoby zajętego terenu za pomocą narzędzi powolnych albo kupionych środkami z tegoż terenu wyciągniętemi, płacąc za to, czczemi słowami światowi polskiemu, który więcej jak każdy inny, widać, chce być oszukiwanym. I on nie stworzył nic trwałego w Polsce, lecz to, przeciwnie jak u Napoleona, nie było ani jego celem, ani nie leżało w jego interesie.

Doszedł do tego co chciał, aby znajomość sekretu moskiewskiego zrobić bezpłodną dla swoich przeciwników, to mu wystarczało na pierwszą połowę zadania i wystarcza dla jego następców, aby panować nad Polską. Cały ten ustęp dziejowy niesłuchanie jest nauczający dla Polaków, gdyby chcieli zrozumieć, co znaczą najlepsze konstelacje polityczne i wojenne, i w co się obracają one bez własnej dzielności politycznej i bez pamięci o sobie samych i swych obowiązkach, dyktowanych przez położenie. — Daj Boże, dla szczęścia cywilizacji i Polaków, aby przeciwnik Moskwy, jeżeli się raz przejmie sekretem słabości potęgi moskiewskiej, jaki mu wykłada autor nowej broszury wojskowej, umiał także wypełnić całkowicie zadanie niezbędne, jakie mu się przedstawia — dziś zaniedbane, i nie był tyleż zaślepionym przez swą pychę i niedbalstwo i własną słabość, jak Napoleon był przez swój geniusz i przez gorączkę bezpośredniej działalności!

Zaznaczając na tym punkcie powątpiewania nasze, podzielamy tem niemniej zdanie autora studjum, tyle nauczającego, wyrażone w jego konkluzji takowego: „Moskwa może więc być zwyciężoną, jeśli ten, który ją zaatakuje, zawładnie w pierwszej kampanii prowincjami polsko-moskiewskiemi, przygotuje nową podstawę operacyjną na Dnieprze i skorzysta z zasobów kraju zdobytego, a tak wzmocniony, opierając się na podstawie Dniepru, posunie się zwycięzko w drugiej kampanii przeciw sercu Moskwy.“

W.

Proklamacja moskiewskich konstytucjonalistów.

Ostatniemi dniami, a właściwie w ostatnich nocach rozrzucono w Petersburgu w licznych egzemplarzach proklamację t. zw. moskiewskich konstytucjonalistów, a policji nie udało się wyśledzić ani tych, którzy proklamację rozszerzali, ani też autora. Proklamacja ta, drukowana na dobrym papierze, ma tytuł: „Ot grupy russkich konstitucjonalistow wozwanie“ (Odezwa od grupy moskiewskich konstytucjonalistów).

Treść tej proklamacji w głównych zarysach jest następująca:

„Zważywszy, że cele i sposób działania teraźniejszego rządu obecnie zupełnie są jasne, i że nie podlega obecnie wątpliwości charakter tychże celów i działania, zagrażający społecznemu rozwojowi — grupa moskiewskich konstytucjonalistów uważa za swój obowiązek, zwrócić się z odezwą do znacznej liczby ludzi, dążących do usunięcia politycznego poddaństwa u nas, albo przynajmniej sympatyzujących z temi dążeniami. Dotychczas tylko jedyna partja, socjalno-rewolucyjna, zorganizowała się i systematycznie walczy z absolutyzmem. W kilku ważnych kwestjach nie podzielamy zapatrywań, których ta partja broni tak stanowczo i z tak upartem zaparciem się siebie...

Nie sympatyzujemy ze środkami, jakich używa terorystyczna grupa moskiewskiej socjalno-rewolucyjnej partji, i podejmujemy walkę z rządem tylko na drodze propagandy naszych przekonań... Teroryści dla swojej idei popełnia ją zbrodnie, i sami przy tem giną. Z całego serca życzymy sobie, aby taki porządek rzeczy nastąpił, iżby nie prześladowano przekonań, iżby za rozszerzanie tychże nie iść do kopalń, lub do owej zamykającej się na wieki klatki, ołowianej piwnicy twierdzy Petropawłowskiej.

Rząd skrępował prasę aż do ostatecznych możliwych granic... on to zamyka usta każdemu uczciwemu człowiekowi. Dlatego jesteśmy zmuszeni uciekać się do tajnej drukarni i tajnej propagandy naszych przekonań, i tak długo nie odstąpimy od walki przeciw... rządowi, dopóki nie upadnie ten moralny system, a społeczeństwo moskiewskie nie odetchnie swobodnie...

Program nasz prosty i jasny. Streszcza on się w tem co następnie:

1) Zwołanie reprezentantów Moskwy w celu utworzenia specjalnej ustawodawczej instytucji, w której wszystkie ustawy, projekta i coroczny budżet dochodów i wydatków mają być publicznie omawiane. Car może się przychylić do zdania większości lub mniejszości, a zdanie jego nadaje uchwałom moc prawodawczą.

2) Wolność wyznania i zniesienie cenzury prewencyjnej i karnej. Zbrodnie i przestępstwa prasowe podlegają sądom przysięgłych.

3) Amnestja dla wszystkich przestępców politycznych.

Uważamy wymienione trzy kwestje za najbardziej piekące, a wszystkie nasze usiłowania skierujemy w tym celu, aby te kwestje pomyślnie rozwiązać.

Proklamacja ta jest bez podpisu i bez pieczęci, jak inne proklamacje rewolucyjne. Umiarkowany ten program może się stać dla despotyzmu daleko niebezpieczniejszym, niż inne programy skrajne, zawiera bowiem pozytywne żądania i jest wyrazem zapatrywań wszystkich ludzi wykształconych, czujących pod jakiem haniebnem cierpią jarzmem. W wykształconych klasach proklamacja ta jest przedmiotem żywej dyskusji, a wkrótce może moskiewscy konstytucjonaliści odegrają wybitną polityczną rolę.

Ziemie polskie.

(Wzbronienie obywatelom polskim na Ukrainie prowadzenia gospodarstwa racjonalnego. — Archiwum wileńskie. — Dane o uniwersytecie warszawskim.)

Ciekawy niezwykle list otrzymał *Kraj* od dr. Huberta hr. Krasińskiego z Ukrainy o tamtejszych stosunkach agraryjnych. Przytaczamy go w całości:

„Rolnictwo, które jak wystawa kijowska dowiodła, znakomicie się rozwinęło w ostatnich latach, obecnie otrzymało na Ukrainie silny cios w skutek nieoględnego rozporządzenia. Obywatele ziemscy, w majątkach których niema separatu, odebrali od panów mirowych pośredników odezwy urzędowe, zarzucające, jako grzech, iż zaprowadzili racjonalne gospodarstwo i nakazujące im powrócić do zacofanej trzypolówki. Posyłam wam, jako *curiosum* oficjalną odezwę jednego z mirowych, a mianowicie p. pośrednika 2. ucząztku powiatu taraszczańskiego, który napada na fachowych rolników za to, że „zawieli racjonalnoje chozìajstwo, nie pridierżywajaś trioch-polnawo siewooborota“. Zabrania urządzać prawidłowe naukowe gospodarstwo i powiększać zbożową produkcję miejscową, pod pretekstem, że w majątkach, gdzie nie były zaprowadzone seperaty gruntów obywatelskich od włościańskich, wypasy powinne być wspólne i powołuje się na wyknpowe akta.

Otóż, będąc obznajomiony z kwestją włościańską, gdyż sam w niej brałem czynny udział i służyłem od wyborów, czuję się w obowiązku wytłumaczyć, że w całej Ukrainie niema ani jednego wykupnego aktu ze wspólnemi pastwiskami. Istnieją one w Królestwie, jako system ale na Ukrainie, w miejscowościach, gdzie separaty nie zaprowadzone i gdzie nawet egzystują szachownice z mięszanych naddziałów włościańskich z folwarcznemi, prawo wspólnych pastwisk przyznanem nigdy nie było.

Obecne zatem rozporządzenie, wzbraniające prowadzić „racjonalne gospodarstwo“ a zadające wielką krzywdę rolnictwu, jest bezwątpienia ze stanowiska agronomicznego absurdem.“

* * *

Ministerstwo oświaty na wniosek kuratora okręgu wileńskiego p. Siergiewskiego wystąpiło na drogę prawodawczą z projektem powiększenia składu zarządu wileńskiego centralnego archiwum dokumentów starych. Obliczono bowiem, że przy dzisiejszym nielicznym składzie pracujących nad opisem aktów historycznych, dochodzących do okazałej cyfry sześciu milionów, przy najusilniejszej pracy zdołanoby opis ten ukończyć dopiero w roku Pańskim 2619, to jest za lat 736.

* * *

Żurnał ministierstwa nar. prosw. podaje interesujące szczegóły o stanie uniwersytetu warszawskiego w r. 1882. Liczba wykładających wynosiła 80: 30 profesorów zwyczajnych, 18 nadzwyczajnych, 15 docentów, 5 lektorów, 12 astronomów obserwatorów, prosektorów, laborantów i wykładających czasowo. Wakujących katedr w ciągu całego roku było dosyć sporo, ze zmian zaś w wykładach najważniejszą było ustanowienie osobnej katedry literatury polskiej, wykładanej do r. 1882. przez prof. filologii słowiańskiej.

Studentów do 1. stycznia 1883. r. było 1.195 t. j. o 192 więcej niż r. poprzedniego, wolnych słuchaczy zaś 106 czyli o 28 mniej. Według fakultetów ilość studentów rozkładała się w następujący sposób: na historyczno-filologicznym 55, na fizyko-matematycznym 180, na prawnym 366 i na medycznym 604; według kursów zaś: na I. kursie 447, na II. 308, na III. 208, na IV. 161, na V. 71: według wyznania: prawosławnych — 109, greko-unjatów — 2, katolików — 841, ewangelików i reformowanych — 34, żydów 208, mahometanin 1; według stanów: synów szlachty i urzędników — 743, osób stanu duchownego — 32, obywateli honorowych i kupców 31, mieszczan i stanu nieoznaczonego 344, włościan — 35, cudzoziemców — 10; według wykształcenia: z gimnazjów — 1.167, z seminarjów duchownych — 17, z innych zakładów naukowych — 11. Z ogólnej liczby studentów, stypendja pobierało 549, czyli 45.93%, w ilości ogólnej 36.158 rs. oprócz sumy rs. 9.873, rozdanej jako zapomogi jednorazowe.

Prowadzenie się studentów było „bardzo dobre“, z wyjątkiem małego wybryku przy egzaminie jednego studenta, uznanego przez lekarzy za „maniaka“.

Moskwa.

(O zbiegach z wyspy Sachalin. — Dane o armii moskiewskiej. — Reforma policji. — Kłopoty Moskali z Chińczykami.)

Armia moskiewska, jak donosi *Now. Wrem.* według wiadomości ostatnich, liczy obecnie jenerałów, sztab i ober-oficerów 28.074, a szeregowców 836.145 ludzi. Z ogólnej tej liczby wojska przypada teraz na okręg petersburgski 24.470 ludzi, na finlandzki 13.445 ludzi, na wileński 104.366 ludzi, na warszawski 110.287, kijowski 56.684, odeski 63.433, moskiewski 84 tysiące 535, kazański 39.826, kaukazki 99.854, omski 20.838, wschodnio-syberyjski 17.058 ludzi i wreszcie na turkestański 26.679 ludzi.

* * *

Jedna z osób wyprawionych na okręcie „Petersburg“ do Sachalinu, donosi *Odeskiemu Listkowi*, że z wyspy ucieka bardzo wielu zesłańców. W roku zeszłym uciekło ich około 150, pomimo, że położenie ich daleko lepsze jest tutaj aniżeli w Syberji wschodniej i znajdują się na zupełnej wolności. Część uciekających znajduje zazwyczaj śmierć w falach morskich, część tych, co się dostali do lądu stałego, wpada w ręce władz moskiewskich, dokąd prędzej, czy później głód ich zapędza; część wreszcie zdoławszy się dostać do Japonii, niemiłosiernie bywa wyzyskiwaną przez krajowców i pełni najcięższą u nich służbę i pracę, a w razie opozycji wydawaną bywa władzom moskiewskim.

* * *

Dzienniki donoszą, że wobec zamierzonej reformy policji w sferach kompetentnych między innemi nabrano przekonania o konieczności ustanowienia dla każdej gubernii oddzielnej posady naczelnika policji z warunkiem, że w funkcji tej połączone będzie zwierzchnictwo nad policją i nad gubernialnym zarządem żandarmerji.

* * *

Do *Pet. Wied.* piszą z Kaszgarji, że kupców moskiewskich puszczają tam tylko do miasta Kaszgaru, do kraju zaś ilijskiego został im wstęp wzbroniony. Na rynkach Kuldży i innych miast ukazały się towary angielskie i chińskie z uszczerbkiem dla handlu moskiewskiego. Chińczycy naprawiają swe pograniczne twierdze i wznoszą nowe.

Toż samo pismo donosi, że rozgraniczenie posiadłości moskiewskich od chińskich uległo znowu zwłoce z powodu trudności, jakie władzom moskiewskim stawiają ciągle Chińczycy. W chińskiej Kuldży zaprowadzono znowu rewizję paszportów podróżnych moskiewskich.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 14 Lutego

* **Repertoar teatralny.** Wczoraj przedstawiono po raz siedmnasty ulubiony „Dom otwarty“. Licznie zebrana publiczność, przeważnie w lożach parterowych i pierwszego piętra, bawiła się wyśmienicie. Artyści, jak zwykle, grali z nadzwyczajnym humorem. Na pochlebną wzmiankę zasługuje panna Cichocka, która w zastępstwie i naprędce objęła rolę Pulcherji i wykonała ją nader inteligentnie

Dzisiaj we czwartek d. 14. lutego, po raz dziewiąty i przedostatni „Carmen,“ opera w 4 akt.

3

Alliance israelite internationale.

(Ciąg dalszy.)

Aby dać panom obraz dążności do wykształcenia naszych współwierców tamtejszych, pozwolę sobie jeszcze przytoczyć niektóre daty co do uczęszczania do innych zakładów naukowych.

Uczęszczało w roku 1881:

	żydów	og. słuc.	prc.
na wszechnicę lwowską	88	na 1066	+ 8·2
„ „ krakowską	67	„ 756	+ 8·9
„ „ czerniowiecką	75	„ 271	+ 27·7
„ technikę lwowską	31	„ 216	+ 14·4
do gimnazjów i realnych gimnazjów w Galicji	1922	„ 10005	+ 19·2
tożsamo na Bukowinie	114	„ 1214	+ 34·1
do szkół realnych w Galicji	254	„ 1077	+ 23·6
tożsamo na Bukowinie	126	„ 264	+ 47·7
do mężkich seminarjów nauczycielskich w Galicji	66	„ 1075	+ 6·1
tożsamo na Bukowinie	20	„ 114	+ 17·5
do żeńskich seminarjów nauczycielskich w Galicji	100	„ 746	+ 13·4
tożsamo na Bukowinie	40	„ 94	+ 42·5

Tak więc z wyjątkiem wszechnicy lwowskiej i krakowskiej, tudzież seminarjów nauczycielskich w Galicji, są te cyfry stosunkowo pomyślniejsze od stosunkowej cyfry ludności, przyczem Bukowina Galicję ogromnie przewyższa.

Wyjątek co do wszechnic ztąd pochodzi, że słuchacze żydowscy garną się przeważnie do Wiednia, gdzie w r. 1880/81 liczba słuchaczy żydowskich 25·3 prct. wynosiła; a co do seminarjów nauczycielskich pochodzi z ograniczonego użycia, z braku szkół, a częścią z nietolerancji w dawaniu żydom posad nauczycielskich.

W ogóle są przytoczone tu cyfry frekwentacji szkolnej zaszczytne dla naszych współwierców, ci bowiem w dążności do wykształcenia o wiele stoją wyżej od narodowości i wyznań, śród których żyją.

Ale też ztąd słuszna nadzieja, że, gdyby podano większej liczbie możliwość uczenia się, robiono by z niej użytek odpowiedni.

Tak zaś, jak obecnie stoją rzeczy w Galicji, stopień wykształcenia jest nizki, i ażeby zastosować tu wyraz pewnego posła galicyjskiego — jest to statystyka nędzy galicyjsko-żydowskiej. Młody żyd galicyjski, wcześnie zaprzedany do małżeństwa (verkuppelt), i napłodziwszy dzieci już w domu rodzicielskim, wychodzi w świat bez żadnych innych wiadomości prócz tych, jakie weń chejder mógł wpoić, bez znajomości rzemiosła, i oto ma postarać się o chleb dla siebie i rodziny! Możliwość zarobku na tem polu staje się coraz trudniejszą, raz dla upadku handlu przekupniowego, a powtóre dla wzmagania się ludności (żydowskiej). Bez pospolitego wykształcenia nie może się oddać lepszemu zatrudnieniu, a nie posiadając rzemiosła, nie może rąk swoich użyć do czego innego, jak tylko do najpospolitszych, mało popłatnych w tym kraju zajęć. Otóż jeżeli jest zmyślny i przebiegły — a przeważna część żydów galicyjskich jest już taką z natury — to dla egzystencji i z powodu smutnych stosunków zarobkowania widzi się bardzo rychło popchniętym na drogę, jakkolwiek po największej części niekolidującą z z kodeksem karnym, ale wiodącą do sposobów zarabiania, które przyczyniły się do napiętnowania żydów galicyjskich. A nie lepiej jest z żydowską płcią żeńską, którą nędza w objęcia niemoralności pędzi.

Przytem żyd galicyjski nie jest wcale nabożnym, gdyż nawet co do nauk żydowskich jest po największej części ignorantem, a wedle starego przysłowia ignorant nabożnym być nie może. (Dla tego też zapewne ignoranty szrajbjudy tak wyszydzają pobożność chrześciańską; p. r. *Vtld.*) Ale też dlatego nie posiada on żadnej moralności, ani owego moralnego oparcia, którego podwaliną prawdziwa religijność. Rzecz zdumiewająca, że ten zresztą tak przebiegły z natury żyd galicyjski daje się wodzić na pasku rabinom chusyckim, którym naturalnie na tem zależy, aby masa żydowska nie oswobodziła się z swojej ignoracji, gdyżby wtedy koniec był ich panowania.

Ale też rządu i władz krajowych niepodobna uwolnić od winy, mimo że wszyscy mieszkańcy są co do wykształcenia zaniedbani. Żywioł żydowski, raz jako sojusznik polityki niemiecko-austrjackiej użyty, to znowu na zderzenia pomiędzy Polakami a Rusinami narażony, a nareszcie zupełnie na pastwę wydany panującej polskiej narodowości, może by inną sprowadzał decyzję, gdyby przez wykształcenie nabył świadomości swoich obowiązków jako wyborca.

Ale do kwestji polonizowania jeszcze wrócimy, i przedewszystkiem pozwoliłbym sobie zestawić trzy główne grupy żydowstwa wschodnio-europejskiego: galicyjską, moskiewską i rumuńską. Mogę o tem mówić z własnego doświadczenia, podczas zeszłorocznej emigracji bowiem widziałem żydów moskiewskich z najróżniejszych warstw, i tego też roku poznałem ich w guberniach moskiewskich Warszawskiej i Piotrkowskiej, ze stosunkami zaś nad dolnym Dunajem wskutek wieloletniego pobytu dokładnie jestem obeznany.

Żyd moskiewsko-polski stoi na daleko wyższym stopniu niż galicyjski. W wielkim przemysłowym rozwoju Polski moskiewskiej żyd brał udział niemały, a pomyślne z tego rozwoju skutki dla handlu i rolnictwa przyniosły także zysk przekupnictwu (Zwischenhandel). Swój ubiór charakterystyczny wraz z pejsami musiał żyd moskiewsko-polski zarzucić wskutek ukazu rządowego, co wielce złagodziło jego jaskrawe odróżnianie się od reszty współobywateli. Rząd stara się o wykształcenie, jakkolwiek w postaci równego moskwicenia. Ale co najważniejsza, znajdziesz tam żyda pospołu z resztą mieszkańców kraju we wszystkich przystępnych dla masy zajęciach, tak w rolnictwie, jak w fabryce, w pracy zarówno lekkiej jak i ciężkiej, a jeden z najznakomitszych arystokratów galicyjskich, który także w Polsce moskiewskiej znaczne dobra posiada, opowiadał mi zeszłego roku z własnego doświadczenia, że jeżli przy moskiewskich rugowaniach żydów odgrywały rolę pobudki polityczne i samowola administracyjna, jak w której miejscowości, to na każdy sposób przyczyniała się do tego przygnębiająca resztę mieszkańców świadomość nietylko umysłowej i moralnej, ale także fizycznej wyższości żyda moskiewskiego we wszystkich życia powszedniego zarobkach. Tosamo okazuje się w szkołach, i Moskal chętnie skorzystał ze sposobności pozbycia się konkurencji, wypędzając konkurentów. (P. Bernard Singer miesza tu żydów z Kongresówki, zkąd przecie żydów nie pędzono, i z Moskwy; p. r. *G. N.*) *).

(C. d. n.)

*) Przyp. red. *Vaterlandu.* Co do chęci i zdolności do pracy żydów południowo-moskiewskich, a stąd i co do powodzenia tych z nich, którzy do Północnej Ameryki wywędrowali, krążą najsprzeczniejsze wiadomości. Według jednych, mieli fermy (gospodarstwa rolne), które dla nich zakupiono, po największej części sprzedać i oddać się szacherce; natomiast zaś pisze nam właśnie prezydent tutejszej Allianzy izraelickiej, że to po największej części nieprawda; że kilka nieroztropnie założonych kolonij żydowskich nie udało się, i wielu żydów do Europy wróciło, ale wiele też kolonij prosperuje, i to dzięki pomocy chrześcian tamtejszych. (Naturalnie, właściciele wszystkich giełd europejskich niemają pieniędzy na wspieranie swoich współwierców.; p. r. *G. N.*).

Nie będąc na miejscu, nie możemy przeczyć ani stwierdzać; tylko dodajemy uwagę, że jak wiadomo, część południowo-moskiewskich żydów są Tatarami, którzy za panowania Chazarów przyjęli byli wiarę żydowską, Tatarzy zaś są dzielnym szczepem, jakoż w ogóle odszczególniają się w południowej Moskwie w rzemiosłach i rolnictwie.

Bizeta. Gościnny występ panny Heleny Herman, primadonny opery warszawskiej.

Jutro w piątek d. 15. lutego. Na dochód pani Antoniny Kwiecińskiej po raz pierwszy „Słomiany człowiek," kom. w 3 akt. Jordana, w której biorą udział panie: Kwiecińska, German, Gostyńska; pp. Wojdałowicz, Zboiński, Kwieciński, Fiszer, Walewski i inni.

W sobotę d. 16. lutego. Benefis i pożegnalny występ panny Heleny Herman w operze „Carmen".

W niedzielę dnia 17. lutego popołudniu o godzinie wpół do 4. „Dzwony z Corneville", op. komiczna w 4 aktach Planqueta. — Wieczorem po raz drugi: „Górą nasi", komedja w 5 aktach K. Zalewskiego.

* **Kronika karnawałowa.** Wczorajszy piknik towarzyski w kasynie miejskiem wypadł nadzwyczaj świetnie; brało w nim udział około 150 osób, a par tańczących było przeszło czterdzieści. Bal rozpoczął się o godz. 10. polonezem prowadzonym przez Jaśnie pana namiestnika Zaleskiego z hr. Borkowską, a p. Podlewskiego z hr. Łosiową; a skończył się kotylionem o godz. 6. z rana. Tańce prowadził z wielką werwą p. Stanisław Niezabitowski.

* **Reduta Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie.** Komitetowi urządzającemu powyższą redutę, ofiarowała pani Marja Łuczkiewiczowa utwór muzyczny pod tytułem: „Z życiem", galop, ułożony na fortepian, za co niniejszem komitet składa serdeczne dzięki. Powyższy galop, odznaczający się werwą, będzie po raz pierwszy przez muzykę wojskową na powyższej reducie odegranym.

* **Z karnawału.** Nowelę niniejszą pod tytułem „Mane tekel fares" znalezioną na bruku lwowskim po ostatniej reducie, a w rymowanej prozie stylizowaną, poświęca autor osobom interesowanym.

O! ona nie jest z puchu, mgły, róż; ona trzydziestki dosięga już, — ale ma oczy skrzące jak stal, i gors na obraz spienionych fal, gnanych powiewem gwałtownych burz... Lubi szampana z złoconych kruż, i w koło siebie młodzieży krąg, bo czerpie życie z życia, nie z ksiąg...

Skonał już walca ostatni takt, Fikalscy z jadłem zawarli pakt; ona została; w koło niej młódź Co robić? — Wreszcie jeden rzekł: chodź! *Nous ne couchons nous pas avant cinq*, chodź na kolację, lecz gdzie — w tem sęk! Wtem drugi rzecze: ot klucze są od przyjaciela mego *maison*, a że go niema, — mówi ów V'lan, możem tam skończyć... ah! *c'est charmant!*

Więc poszli wszyscy coś w kilka sztuk, i w cudzym domu zrobił się sztuk: szampany dalej szły w kolej swą — (ha! bo i od nich też klucze są!) — Szalejmy! pijmy! puchary krąż! I tak się młodzież bawiła wciąż, i wciąż wśród miękkich obić i sof, brzmiały rozgłośy hulaszczych strof Nagle — ich dziki urwał się takt; przerażający nastąpił fakt.

Nie: *mane tekel fares* o nie, ale .... wynoście się, wołał oburzon, zły każdy cień, że go z najsłodszych wyrwano śnień, nocnym napadem na obcy dom. W wesołą rzeszę padł gdyby grom i struchlał każdy, blady jak głaz, zmykał co prędzej, tak! — póki czas.

Lecz nie tu koniec tych nocnych spraw. Ach Panie Boże ty *v'lana* zbaw! Oto *v'lan* drugi srogi jak lew, krzyczy: „Intryga, zniewaga, — krew! Tyś mnie tu wywiódł z tą panią wraz; skompromitować ty chciałeś nas, Wyzywam!..."

Reszta nieznana mi. Ale coś serce autorskie śni, że z pojedynku nie będzie nic. Dziś nie ma głupich i *v'lan* nie fryc... Wszak lepiej wszelki doznany ból, uspić nektarem z szampańskich pól, i strzelać korkiem niż kulką — hę! I tak nowelka zakończy się. Koniec uwieńczy znów pani ta. O, biedny kraju — to młodzież twa! (*p.*)

* **W sprawie p. Pierożyńskiego** były na posiedzeniu wtorkowem postawione dwa wnioski: Jeden, który uchwalono, a który wczoraj podaliśmy, a drugi, który odrzucono. Ten drugi żądał dania dymisji p. Pierożyńskiemu, a odesłania aktów do prokuratorji. Za tym wnioskiem byli pp. hr. Badeni, dr. Hoszard i dr. Rybicki (zastępca dr. Smolki). Za wnioskiem pierwszym zaś głosowali pp. Pietruski, Podlewski i dr. Wereszczyński, a marszałek przystąpiwszy do nich rozstrzygnął sprawę.

* **Po ostatniej reducie** nastąpiło w garderobie niesłychane zamieszanie, tak że w natłoku brano rzeczy bez wyboru, co komu pod rękę wpadło. Policja ogłosiła nazajutrz, że wymiana rzeczy może nastąpić w gmachu policyjnym. — Ale cóż? Ci, którzy szaty swoje w chaosie zamieniali na lepsze, pozostali w nich w domu i do policji nie idą. Do wymiany zgłosili się tylko ci, którzy gorszy zrobili wybór. Straty przez nich zgłoszone wynoszą około 500 złr. Ładna zabawa!

* **Posiedzenie kółka nauczycieli** szkół wyższych odbędzie się w sobotę d. 16. lutego o godz. 6. w sali fizyki szkoły realnej. Na porządku dziennym: 1) O polskich przekładach starożytnych klasyków, ref. pp. Klak i Majchrowicz; 2) O nauce matematyki, w szkołach średnich, ref. p. Gedrojć; 3) Luźne komunikacje.

* **Z Koła literackiego.** Najbliższe zebranie Koła literackiego, odbędzie się jutro t. j. w piątek, o godz. 7. wieczorem.

* **Język francuzki.** Z rozwojem ekonomicznych stosunków, język francuzki staje się z każdym rokiem prawie nieodzownym w każdej gałęzi przemysłu, handlu, sztuki lub nauki. Minęły czasy, w których uważano mylnie, iż francuzki język jest tylko uprzywilejowanym językiem salonu. M. Felix, członek Towarzystwa paryzkiego, uwieńczony nagrodą i profesor języka francuskiego w ck. wyższej szkole realnej, pragnąc w sposób tani i praktyczny spopularyzować naukę języka francuzkiego, zwłaszcza dla młodzieży uczącej się i pracującej w zawodach handlowych i przemysłowych, otwiera kursa zbiorowe, na które zaraz zapisać się można. Kurs praktyczny podzielony jest na dwa oddziały: Oddział I. dla początkujących, trzy razy tygodniowo. Oddział II. dla umiejących już cokolwiek, także trzy razy tygodniowo. Osobne są oddziały dla młodzieży męskiej, a osobne dla panienek. Cena miesięczna od jednej osoby na jeden oddział, naznacza się w kwocie 2 złr. Dla osób umiejących już więcej, otwiera się także wyższy kurs języka i literatury. Do zapisu zgłosić się można w każdym czasie w składzie materjałów piśmiennych pana Ant. Kozłowskiego, ul. Halicka l. 16.

* **Sprzedaż Horodenki.** *Gazeta polska* w Czerniowcach doniosła mylnie, jakoby ks. Sapieha kupił od br. Romaszkana Horodenkę za 1,700.000 zł. w ten sposób, że dał za nią Hniliczki i stosowną dopłatę. Dowiadujemy się, że wiadomość ta niema żadnej zgoła podstawy. Ks. Sapieha zamierza nie nabywać już żadnych dóbr więcej w Galicji, a Horodenki szczególnie nie mógł mieć nawet wcale na oku.

* **Francuzi wzbogacają polszczyznę.** Mamy dość bliskoznaczne wyrazy: rohatyna, oszczep, włócznia, szefelin, dzida, spisa, pika, lanca; teraz przybywa nam: ula, według źródłosłowu: „Dictionnaire de la longne française", Littre'go, Paris 1877, wyprowadzającego od ula, lance: uhlan, choć jest powszechnie wiadomem, lub być winno, że pochodzenie nazwy naszych ułanów jest turecko-tatarskie. — O źródło-o słów.

* **Ruleta.** W pewnem mieście w tej porze karnawałowej, odbywają się w pewnym „domu otwartym" wieczorki — ruletowe. Właściciel tego domu wiedząc doskonale, że i ruleta ma swoich Fikalskich, którzy o głodzie przecież całą noc grać nie mogą, wydaje też dla nich — czegoż to się dla sprawy nie robi! — kolacyjki sute, przez wybornego kucharza sporządzane. Rzecz prosta, że kolacja taka przychodzi na stół w porze bardzo spóźnionej, i kucharz ma do późna w noc do czynienia. Ponieważ zaś nie jest wcale amatorem rulety i pragnie spoczynku a do domu iść mu już nie czas, więc za zgodą gospodarza loknie się na noc w sąsiednim saloniku i tam do białego dnia spoczywa w błogiej nieświadomości wszelkiej rulety i wszystkiego, co się obok dzieje. I to zda się na coś, bo z tym większym spokojem opuszcza dom ów nie będąc wcale podejrzanym... Mimo to jednak utrzymują niektórzy, że policja owego miasta śledzi za pewnym kucharzem wykonującym arcydzieła kunsztu kucharskiego w nocy. A więc baczność — panie kuchmistrzu!...

* **Morderstwo za 5 złotych!** W Borze Lipnym koło Kolbuszowej 39-letni Jan Rzeszot zawiązał miłosny stosunek z wdową Ofiarową, pomimo że miał żonę 60 lat mającą i kobietę wzorową. Rzeszot dla pozbycia się żony, wynajął niejakiego Józefa Kretę z sąsiedniej wioski, który za 5 zł. po tygodniowem czatowaniu zamordował Rzeszotową. Żandarmerja jednak zaraz wyśledziła sprawcę morderstwa i oddała obydwóch w ręce sprawiedliwości.

* **Malarze polscy,** mieszkający w Monachium, cieszą się wielką wziętością u dworu i panującej rodziny. I tak np. artysta-malarz Aleks. Mroczkowski, Krakowianin, wymalował portret księcia Ludwika Ferdynanda, za co prócz wspaniałego wynagrodzenia pieniężnego otrzymał od księcia drogi zegarek złoty z napisem pamiątkowym. Książę Alfons zamówił sobie własny portret.

* **Na pomnik dla ś. p. H. Schmitta:** Z dyrekcji ruchu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej uzbierane składki 6·60. Razem złożono dotąd 459 złr. 6 ct., umieszczone na książeczce galic. Kasy oszcz. nr. 19.713.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** w piątek: św. Faustyna m.; — św. Symeona i Anny.

* *
*

— **Sokal.** Walne zgromadzenie Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej w Sokalu odbędzie się dnia 24. lutego 1884 o godzinie 2. popołudniu w sali radnej miasta Sokala.

— **Bełz.** Ciągłe wzmianki po gazetach o opłakanym stanie naszego miasta wcale nie skutkują. Ponownie więc donosimy szanownej Redakcji, iż miasto to przedstawia widok nader tragiczny. Tutejszy urząd gminny widocznie ubolewa tylko nad naszem miastem, zamiast poczynienia jakichś stosownych kroków, celem zapobieżenia możliwym smutnym wypadkom mieszkańców naszych i przejeżdżających.

Na ulicach głównych i w rynku nie zobaczysz ani jednej latarni, którąby choć słabe światło rzuciła na odwieczne błoto, z którego człowiek wpadłszy w nie, nie wydostałby się więcej. Są wprawdzie gdzieniegdzie kładki, lecz leżą one z przerwami pod 45° do poziomu błota nachylone — tak, że człowiek znający nawet wszelkie prawa równowagi, nie utrzymałby się na nich i musi je pominąć, chcąc zapobiedz złamaniu nóg lub uszkodzeniu innych części ciała.

Ach! dziwi to wszystkich, że miasto Bełz, które się zalicza do wydatniejszych miast Galicji — nawet kładek porządnych nie posiada, cóż dopiero wypada powiedzieć, gdy miasto to posiada własny las mieszczański (przeszło 1600 morgów), z którego tani ciągnąć korzyści.

Dziwi nas to bardzo, iż nasza inteligencja pomimo, iż bywa często witaną przez naszych mieszkańców rynku i ulic na „dzieńdobry," czasami i „dobry wieczór" — wylaniem różnych cieczy nieczystości na nasze powodzenia oddziaływujących — dotychczas temu zapobiedz się nie stara mimo tego, iż nawet wiele z naszej wyższej inteligencji radnymi się mianują.

Spodziewamy się zatem, iż raz przecież m że nasz urząd gminny weźmie się energicznie do dzieła — już to celem zapobieżenia ciągłym skargom, jużto dla dogodności niektórych naszych mieszkańców i wielu przejeżdżających, lecz nawet i dla własnej.

— **Gallmeyer i Makart.** Na bankiecie, wydanym w 70-tą rocznicę urodzin Laubego, siedziała „die fesche Pepi" obok Makarta, który słynie z małomówności. Po dwugodzinnem wzajemnem milczeniu, odwraca się nagle artystka do swego sąsiada i pada: „No, teraz, kochany mistrzu, pomówmy nareszcie o czemś innem!..." Cały Wiedeń powtarzał sobie to ucieszne skarcenie słynnego malarza.

— **Hrabina Chambord,** zamierza wstąpić do klasztoru karmelitanek w Gracu, w którym od wielu już lat przebywa jej siostra, infantka Marja Beatrix, matka don Karlosa i don Alfonsa.

— **Lasy Szkocji** ogromnie ucierpiały przez szalejące tam w ubiegłym tygodniu burze. Podług wiadomości nadchodzących z różnych okolic, wicher podobno jednej nocy obalił 320,000 drzew.

— **Dwużeństwo.** Niedawno odbył się w Warszawie ślub pewnego agenta handlowego, który ożenił się z panną „*" warszawianką, prawie w przejeździe z Petersburga do Madrytu.

Rodzice panny młodej otrzymali w tych dniach telegram od córki z doniesieniem, iż małżonek jest jej oszustem, albowiem posiadał przedtem żonę, która mu z Madrytu uciekła. Rezultatem tej wiadomości było natychmiastowe wyjechanie ojca. Nieszczęśliwa ofiara niecnego człowieka niewiedząc co przedsięwziąć, wysłała powtórny telegram, że wyjechała... — Bliższe szczegóły są jeszcze niewiadome.

— **Królowa przed sądem.** W izbie sądowej w Odesie rozgrywa się proces wytoczony królowej serbskiej Natalji przez różne osoby o sumę 25.000 rs. Sąd okręgowy w Kiszyniowie uznał dotyczną podsądną na zapłacenie sumy, królowa wszakże apelowała, skutkiem czego sprawa przeszła do odeskiej izby sądowej.

— **Zaklęty pałac.** Do Indyjskiej gazety *Kurat Hindu* piszą z Kabulu:

Stary, słynny pałac „Balat Hissar" całkiem opuścił emir z rodziną, przeprowadziwszy się do innego pałacu „Mahrib Hissar" zbudowanego w europejskim stylu.

Ludność nazywała stary pałac przeklętym, tj. „El Karr el Malun", ponieważ każdego roku w tym pałacu umiera ktoś z bardzo licznej rodziny emira.

Obecnie zamieniono ten gmach na koszary. Powszechnie utrzymuje gmin, że na miejscu, gdzie stoi obecnie pałac, „Balat Hissar" był niegdyś grób jakiegoś świętego mahometańskiego, a ten mści się za naruszenie swego wiecznego odpoczynku, odtąd zabierał rok rocznie do siebie w dolinę Józefata po jednej księżnej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 12. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2976, średnio-ciężkich bagonów 1916, ciężkich bagonów 1453, razem 6345.

Galicyjskie płacono 32, 35, do 38 zł.

Średnio ciężkie węgierskie 38 do 41 zł., ciężkie bagony 42 do 44 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń dnia 13. lutego. Na targ dzisiejszy dowieziono 1453 sztuk ciężkich bagonów, 1916 średnich bagonów, 3029 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 41 zł. do 44 zł. — ct., za średnie bagony od 37 zł. do 40 zł., za warchlaki od 32 zł. do 38 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 14. lutego. (Pryw.) Czartoryski osobiście wstawiał się za uwolnieniem Kiszakiewicza i Korystyńskiego; ale niema żadnej nadziei. Uwięzionym zabroniła policja nawet założenia rekursu. Obu wytransportowano do Węgier. Sprawa jednak w celu uwolnienia ich jest w toku. Kiszakiewicz był dawniej domowym nauczycielem u ks. Czartoryskiego i znany jest powszechnie jako człowiek najspokojniejszy w świecie.

Wiedeń d. 14. lutego. (Pryw.) W tutejszej Radzie miejskiej będzie postawiony wniosek nadania ks. Czartoryskiemu obywatelstwa honorowego Wiednia.

Wiedeń d. 13. lutego. (Pryw.) Dzisiaj miała deputacja w sprawie podatku gorzelnianego, wybrana przez tarnopolski oddział gospodarski, a składająca się z hr. Leonarda Pinińskiego, Michała Garapicha, Kazimierza Tuczyńskiego i Eustachego Zagórskiego, do której to deputacji przyłączyli się hr. Wilhelm Siemieński, Stanisław Polanowski, hr. Seweryn Brunicki, br. Jakób Romaszkan i hr. Justyn Koziebrodzki, posłuchanie u prezesa Koła polskiego, pana Grocholskiego. Hrabia Piniński w wyczerpującej mowie przedstawił zgubne skutki tej ustawy dla rolnictwa w Galicji. Deputacja udała się potem do ministra br. Ziemiałkowskiego i ministra rolnictwa hr. Falkenhayna. Dzisiaj w Kole polskiem deputacja oświadczyła, iż sprawa zdaje się będzie odesłaną do członków delegacji należących do komisji gorzelnianej.

Wiedeń d. 14. lutego. (Pryw.) Większość dla rozporządzeń wyjątkowych jest bardzo niepewną. Z Koła polskiego na Czartoryskiego, Hausnera, Rajskiego, Starzeńskiego i Zacharjewicza, którzy się usuną od głosowania, tudzież na nieobecnych Abrahamowicza i Zamojskiego liczyć nie można, a dr. Smolka jako prezydent Izby nie głosuje. Dalej usuną się od głosowania: 5 młodoczechów, 5 Włochów z klubu Coroniniego, dwóch Dalmatyńców, ks. Ozarkiewicz.

Klub lewicy uznał głosowanie przeciw wniosków większości a za wnioskami mniejszości jako obowiązujące, i wyznaczył od siebie jako mówców pp. Scharschmidta, Exnera i Auspitza, tudzież Suessa jako mówcę generalnego do pierwszego rozporządzenia (o zawieszeniu swobód obywatelskich), a Oppenheimera, Wiesenburga i Sturma, tudzież Webera jako mówcę generalnego do drugiego rozporządzenia (o zawieszeniu częściowem sądów przysięgłych).

Wiedeń d. 14. lutego. (Pryw.) Koło polskie obradowało wczoraj pięć godzin nad sprawą stanu wyjątkowego. Rozprawa była bardzo gorąca. Zabierało głos szesnastu mówców. Grocholski robił największe wysilenia, aby wszystkich spowodować do głosowania za stanem wyjątkowym. Wszelako po świetnych mowach Hausnera i Czartoryskiego oświadczyło pięciu delegatów, których imiona już podałem, że się muszą wstrzymać od głosowania. Dzieduszycki, Szczepanowski i Chrzanowski przemawiali za stanem wyjątkowym. Wyzywająco prawie bronił prof. Biliński stanowiska rządowego. Chrzanowski wyraził życzenie, aby rząd jeszcze w pełnej Izbie oświadczył, że stan wyjątkowy jest tylko przeciw anarchistom wymierzony.

Paryż d. 14. lutego. Admirał Courbet telegrafuje pod d. 8. b. m. że mandaryni, którzy wywołali rzeź chrześcijan w prowincji Annamu, zostali na rozkaz dworu hueńskiego sądownie skazani. — Według wiadomości prywatnych rzeź nie ograniczyła się na Thanhoa. Biskup Gaspard z gubernii Kochinchiny donosi o okropnej rzezi w okolicach stolicy Hue; kilka osad chrześcijańskich zburzono, przeszło 50 chrześcijan (krajowców) zamordowano. Nawet wikarjat apostolski we wschodniej Kochinchinie jest w niebezpieczeństwie. Chrześcijanie z okolic Tumnu opuszczają swoje siedliska, przenosząc się do Quinhon, gdzie się spodziewają znaleźć Francuzów. — Według depeszy *Tempsa*, telegraficzna komunikacja z Tonkinem będzie jutro przywrócona.

Londyn d. 14. lutego. W izbie posłów zakomunikował Gladstone telegram Gordona, którym donosi, że czynność rokowań ogranicza się obecnie na ustanowieniu wrażliwszą sąsiedzkością do rokoszu. Bezpieczeństwo Chartumu i Berbery jest zagrożone. W Suakimie spokój. Do Tokaru wysłał Gordon listy z wezwaniem, aby się nie poddali oblężeniu angielskiej. Gordon udał się do Berbery; wysłany ma kilku wpływowych naczelników plemion. Bannermann oświadcza, że wiadomość o wysłaniu księcia Edymburgskiego (syna królowej) na teatr wojny nie ma żadnej zgoła podstawy. Hewett posiada w zupełności zaufanie rządu, który też posłał mu wszelkie, jakie tylko może, wsparcie.

Rzym d. 14. lutego. Nota Watykanu do państw katolickich w sprawie zakładu „de propaganda fide" (niedawno temu najwyższy trybunał włoski orzekł, że mienie tego zakładu należy zabrać i natomiast dać rentę) podaje dzieje propagandy, i wykazuje, że zakład ten, mający cechę uniwersalną (na cały świat a nietylko na Włochy), powinien posiadać samoistność finansową. Nota przypomina poprzednie, przychylne dla propagandy wyroki sądowe, i kończy, zwracając uwagę mocarstw katolickich na ciężkie naruszenie wszelkiego prawa w tym wypadku, tudzież zapowiadając, że Watykan użyje środków, któremi by ubezpieczono interesa propagandy.

Osservatore Romano ogłasza przemowę Ojca św. z okazji odczytania dekretu, dotyczącego czci dla znakomitych bohaterskiemi cnotami Diega di Cado i Gertrudy Salandri. (Tu następuje luka w telegramie; p. r.)... prowadzi śmieszną, bezbożną wojnę przeciw zakonom duchownym. We Włoszech, stłumiwszy i złupiwszy bez żadnego zgoła powodu korporacje religijne, narusza spokój pozostałych jeszcze przy życiu członków i goryczą napawa ostatnie lata ich żywota. Jest to dla nas powodem niewysłowionego smutku, i błagamy Boga, aby w łasce swojej poskromił wzmagającą się zuchwałość przeciwników i udaremnił niedorzeczne ich projekta.

Ateny d. 14. lutego. Tutejszy turecki poseł otrzymał z Krety telegram, że pogłoska o powstaniu w Sfakii niema podstawy.

Paryż d. 14. lutego. Say przybył z Nizzy. Dzienniki podają o nim, że miał z Ferrym konferencję w sprawie objęcia teki ministerstwa finansów.

Kair d. 14. lutego. Czynią tu pospieszne przygotowania w celu wyprawienia wojska przeznaczonego do Suakim, skąd donoszą, że wysłanie wojsk posiłkowych do tego miasta urzędownie ogłoszono. Przybyło tam także 5ciu ludzi z załogi Sinkatu, tożsamo kilka kobiet. Potwierdzają oni wszystkie już podane wiadomości o wzięciu tego miasta, z tym dodatkiem, że dowódzcy powstańców byli oświadczyli, że całej załodze życie darują, jeżli im Tewfik baszy wydadzą.

Przyjechali d. 14. lutego 1883.

Hotel ŻORZA: K. hr. Scipio z Łopuszki, K. Korytko z Suchodół, A. Cielecki z Porchowa, K. Euphrat z Wiednia, A. Boudrois z Paryża, F. Euly z Lorsch.

Hotel LANGA: K. Burghardt z Wiednia, J. Onyszkiewicz z Zborowa, K. Dietrius z Jarosławia, J. Kohn z Buda Pesztu.

Hotel ANGIELSKI: K. Jaworski z Ostrowczyka, L. Grodzicki z Bzianki, dr. B. Lutostański z Krakowa, J. Wiśniewski z Czemierzyniec, K. de Endel z Brodów.

Hotel KRAKOWSKI: A. Boraczyński z Moskwy, J. Pawlikowski z Mołoszkowic, S. Sohgen z Wiednia.

TEATR HR. SKARBKA
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We czwartek dnia 14. lutego 1884.

Ostatni gościnny występ pny HELENY HERMAN, primadonny opery warszawskiej.

Po raz dziewiąty:

CARMEN

opera w 4ch aktach, słowa Henryka Meilhac'a i Ludwika Halevy — muzyka Jerzego Bizet'a.

P. Filippi-Myszuga wystąpi w partji Jose'go.

Początek o godzinie 7mej popołudniu.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł. dnia pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 14. lutego 1884.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	293	50	296	50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	171	—	174	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	297	—	302	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	252	—	257	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:	płacą		żądają	
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98	30	99	30
„ „ „ 4 „ „	90	25	91	25
„ „ „ 5 „ okres	98	30	99	30
„ „ „ 4 „ „	85	60	86	75
Banku hyp. galic. 6 „ „	100	85	101	85
„ „ „ 5 „ „	96	50	97	50
„ „ „ 5 wylos. z 10% prm	99	25	100	25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ 5 „	—	—	—	—

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	99	50	100	50
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	—	—	—	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101	50	102	50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	89	75	90	75

5. Losy.

Miasta Krakowa	17	—	19	—
„ Stanisławowa	22	50	24	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5 61	5.71
Dukat cesarski	5.63	5.73
Napoleondor	9 57	9.67
Półimperjał rosyjski	9.85	9.95
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.16 3/8	1.18 3/8
100 marek niemieckich	58 90	59 60
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 14. Lutego 1884.
godzina 1. minut 40 po południu.

Alpiny	67.50	Węg. akcje kr.	308 25
Anglo-Austr.	114.40	Unionsbank	112.—
Kolej Kar. Lud.	294.50	Nordbahn	267 50
Kolej Połud.	141.90	Kolej Alföld.	171.—
Kolej państ. Elżb.	312.80	Kolej lw.-czern	172.25
Węg. Nordostb.	156.—	Wied. Comunal	126.50
Węg. obl. p. zł.	100.—	Elbetal.	193.80
Węg. eis. losy r.	112.50	Losy tureckie	20.—
Zł. ren. węg. 4%	90 07	Bankverein.	107.—
Ros. rubel. pap.	1.17 ¾	Losy węg.	115.50
Galic. indemn.	99.—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: bez interesu.

Wiedeń, dnia 14. lutego
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	306.60	Anglo-austrj.	114 25
Kolej Kar. Lud.	294.25	Kolej połudn.	14[illegible] 60
Unionsbank	112.20	Napoleondor	9.61
Rossyj. bankn.	1.17 ¼	Usposobienie:	mdłe

Berlin, dnia 13. lutego
godzina 4 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	198.40	Akcje kredyt.	529.50
Lombardy	240.50	Galicjskie	125.—
Poż. wschod.	56 90	Austr bank.	167 85

Wiedeń 12. lutego.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Renty austr. w bank. 5 pro.	79 85	80 —
„ „ w srebrze 5 „	80 35	81 55
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	123 —	128 50
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	135 75	136 25
„ 1860 „ 100 „ „ „	145 —	146 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	172 —	172 25
Listy anst. dom po 120 zł. 5 pr.	149 50	150 —
Renta złota 11 pro.	—	
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	100 —	100 50
Bukowińskie	100 —	101 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	121 70	121 90
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	140 75	141 25
Węgierska poż. po 100 złr.	115 50	116 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	114 75	115 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	285 75	286 25
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	308 10	308 40
Zakład kred. węgier. 200 złr.	309 50	310 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	825	830

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	[illegible]43 —	844
Unionsbank po 100 złr.	112 —	112 25
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	152 —	152 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	107 —	107 3[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	170 75	171 2[illegible]
Elżbiety „ 200 „ „	228 50	228 [illegible]5
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2660 —	2665
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	205 25	205 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	2[illegible]6 25	296 [illegible]0
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	26 75	27 2[illegible]
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	172 —	172 5
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	183 —	183 50
„ „ l. B. „ 200 „	193 50	194
Rudolfa po 200 złr. srebr.	177 50	1[illegible]7 7
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	171 75	172
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	313 10	313 4
Südbahn po 200 zł. sr.	142 25	142 50
Tramway wied. po 170 zł.	227 60	227 9
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	64 —	64 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	155 75	156 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	168 —	168 25

Listy zastawne (za 100 złr.)

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Bodencred. allg. 5stor. 5 pr. zł.	120 2	120 75
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	98	98 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	90 70	91 10
„ „ „ 5 „ „	[illegible]8 40	[illegible]9 —
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 —	101 2[illegible]
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	59 —	61 —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	102 70	102 90
„ „ „ w. a. 5 „	100 90	101 1[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	97 50	98 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	98 80	99 20
Czeska a 300 złr. sr. w. a.	10[illegible] 75	107 25
Elżbiety po 5 proc. sr.	— —	— —
„ em. 1862 5 pr. zr. w. a.	— —	— —
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	— —
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	— —
Ferdynanda pół. 5 pro. m. k.	105 25	106 —
„ „ 5 „ w. a.	[illegible]01 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	108 [illegible]5	— —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 10	99 60
„ II. em. 5 pro.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	96 —	96 25
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 50	101 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 proc. sr. w. a.	96 40	96 80

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 50	96 —
Rudolfa po 300 zł. w a. 5 pr. srebr. w. a.	102 70	103 —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	102 70	103 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	102 70	103 —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prot.	95 75	96 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	173 —	173 5
Klary po 40 złr. m. k.	39 50	—
Insbruckie prom. poż.	19 50	20 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	18 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	17 50	18 —
Lublańska prem. poż.	23 —	24 —
Budzińskie m.	40 25	40 50
Palffy po 40 złr. m. k.	37 —	37 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 —	21 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	53 25	53 75
Solnogrodzkie prem. poż.	21 50	22 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 75	49 5
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 —	25 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	28 25	[illegible]9 —
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	37 50	[illegible]8 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	59 30	59 50
Frankfurt 100 mark.	59 30	59 50
Hamburg 100 mark	59 30	59 50
Londyn 100 fnt. szterl.	121 45	121 55
Paryż 100 franków	48 12	48 15

Uznanie.

Pan Bednarski właściciel Zakładu froterskiego we Lwowie, przy ulicy Garncarskiej, l. 4, zaprawiał u mnie posadzki płynem woskowym kopalowym bezwodnym swego wynalazku. Rezultat jest tak trwały a posadzki tak piękne i prędko wysychające, że zasługuje na zupełne uznanie i poparcie. **Dr. Balasits,**
1577 1—4 ul. Garncarska, l. 4, B.

LEÇONS de FRANÇAIS

par un professeur lauréat de la Société d'Ethnographie de Paris, récemment arrivé à Léopol. **Notions préliminaires, grammaire, conversation, littérature française.**
S'adresser à **M. Félix rue Garncarska 4 B. au rez-de-chaussée.**

MLECZARNIA

folwarku „Za Gaje“
Kręcone słupy Nr. 13.
otrzymuje codziennie świeży **nabiał i pieczywo.** Poleca **masło** herbaciane, masło potrawowe, sery, śmietankę, różnej jakości i ceny, **mleko** surowe, parzone, podśmietanie, mleko kwaśne, **kawę wiejską,** czysto żytny **chleb** razowy, chleb pszenno-żytny itp.
Powyższa mleczarnia z dniem 15. lutego przechodzi pod nowy zarząd, a usilnem staraniem będzie, Szanowną Publiczność pod każdym względem zadowolnić, polecając się łaskawym względom tejże.
1578 1—2

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa
Cena flakonu 50 ct.
w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie.

Nieprzewyższone. 3 10



Francuskie łapki na myszy 25 ct., szczury, łasice 50 ct., króliki, kuny, koty 2 złr. 60 ct. i 3 złr., na lisy 7—8 złr. W tuzinach o 10 prc. taniej.
Odprzedającym rabat.
Landwirth. Verkehrsbureau
we Wiedniu, III, Ungargasse, 59.

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. — Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 30, i we wszystkich aptekach.

Trawę miodową

własnej produkcji świeżą i pewną sprzedaje **Zarząd dóbr w Ubrzeżu** poczta Łapanów, a w mniejszych ilościach pan Michalik kupiec w Bochni
I. gatunek po cenie 4 zł. 50 ct.
II. „ „ „ 3 zł. 50 ct.
za korzec wraz z workiem i wolną odsełką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy dodaje się 11ty bezpłatnie.
1580 1 10

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze ze środków czyszczących przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1702 2—?
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Konkurs.

Rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę stałego dyrektora Towarzystwa zaliczkowego w Mościskach, z płacą roczną 900 złr. i dodatkiem na pomieszkanie 100 złr. w. a., z kaucją 900 złr. w. a. — Stabilizacja nastąpi po upływie roku służby.
Podania udokumentowane dowodami uzdolnienia zawodowego wnieść należy do dni 20tu na ręce prezesa Towarzystwa Bolesława Śmiałowskiego, właściciela dóbr w Stojańcach poczta Sądowa Wisznia.
Z Rady Nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego 1575 1—3
Mościska, 12. lutego 1884.
Bolesław Śmiałowski.

Nowość! Nowość!
Nie potrzeba spirytusu!
by ugotować wodę do zrobienia herbaty lub kawy na patentowanym *Non plus ultra* oszczędnym
SZYBKOWARKU

ustawiony na jakiejkolwiek lampie naftowej zagotowuje w 15 minutach
i nic nie kosztuje!
Lampa światła nie traci, można bez przeszkody pracować, nie kopci i szkła nie pękają! Sygnałowa świstałka oznajmia, że woda się gotuje.
Własny wynalazek tutejszej firmy
wyrobów blacharskich
F. Kindel & W. Gerc

we Lwowie ul. Halicka l. 15.
CENA jednego SZYBKOWARKA
z białej blachy z mosiądzu
na 1 filiżankę 50 ct. — 1 zł.
na 1 szklankę 70 ct. — 1 złr. 20 ct.
na 2 szklanki 90 ct. — 1 złr. 40 ct.
w większej ilości opuszcza się rabat.
Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

Apteka

JUL. NAHLIKA we Lwowie,
poleca
Wodę na porost włosów
przeciw wypadaniu tychże i łuszczeniu się skóry, jako najpewniejszy środek.
Cena flaszki 1 złr.
POMADĘ dr. Millereta
na porost włosów, dla niemogących używać płynu na głowę.
Cena słoika 2 zł.
Oprócz tego utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju wypróbowane środki specyficzne, krajowe i zagraniczne, jakotaż przyrządy i przybory chirurgiczne i opatrunkowe.
Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż z dniem 15. lutego 1884 przenoszę moją
Pracownię sukien damskich
z Rynku l. 7. do kamienicy **przy ul TEATRALNEJ l. 12 I. piętro** naprzeciw kościoła OO. Jezuitów, kamienica (przechodnia Wgo Ehrbars, zwana „Androelego“. Dziękując za łaskawe dotychczasowe względy polecam się na przyszłość — z głębokim szacunkiem
Malwina Fischer.
1559 5—10

Do wynajęcia

ul. Kasimierzowska, nr. 37,
(realność Emila Brajera,)
do której wchód również w przedłużeniu ulicy Jagiellońskiej

3 pokoje, kuchnia i t. d.		**zaraz.**
2 pokoje, kuchnia i t d.		**zaraz.**
pomieszkanie kawalerskie umeblowane		**zaraz.**
pomieszkanie kawalerskie nieumeblowane		**zaraz.**
sklepy		**zaraz.**
magazyny		**zaraz.**

Bliższej wiadomości udzieli biuro właściciela w tejże realności. 2—4

Handel nasion gospodarczych

W. Döllera w Kołomyi
zaleca

Koniczynę czerwoną podolską (bez kanianki)	100 kl. po 50	70 zł.
Koniczynę białą	100 kl. po	110 zł.
Raigras oryg. ang.	100 kl. po	30 zł.
Raigras włoski	100 kl. po	36 zł.
Trawę miodową (korzec 4 zł.)	100 kl. po	22 zł.
Tymotkę	100 kl. po	32 zł.

i inne specjalności, jak owies z Kaliforni, kapustę podolską i t p.
Cenniki na żądanie franco się wysyła.
1543 1- 10

Od wielu lat istniejąca **fabryka likierów i rumu, poszukuje** dla Galicji dobrze obznajomionego kaucyjnego
ajenta na prowizję
któremuby i częściowo zaufanie powierzono. Oferty pod adresem L. F. post rest. OPAWA. 1044 2—2

Listy, Prośby, Podania, Skargi.

Korespondencje handlowe. Korespondencje przemysłowe.

Kto chce dobrze napisać list, prośbę, podanie, skargę — kto chce mieć piękne powinszowania dla rodziców, przyjaciół lub krewnych — przemysłowiec i kupiec we wszystkich wypadkach korespondencji, rachunków i t. p. **znajdzie to wszystko** w książce niezbędnie każdemu potrzebnej, wydanej
nakładem księgarni J. M. Himmelblaua w Krakowie
pod tytułem:
„Sekretarz Krakowski“

opracowany najdokładniej przez **J. Poechego,** b. kierownika szkoły w Dąbrowy,
w którym nadto znajduje się **Słownik wyrazów obcych,** w korespondencjach przemysłowo-handlowych używanych.
Cena złr. **1** ct. **20.** — Do nabycia we wszystkich celniejszych księgarniach i u nakładcy. 1579 1—3

POWINSZOWANIA (printed inverted)

INJECTION BROU

Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające, jedyne, które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré aptekarza, 102, ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera; J. Nahlika; w Krakowie u Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 852 6—?

Ekonom

w sile wieku, pracowity i praktyczny gospodarz, któryby się mógł wykazać świadectwami z większych gospodarstw we wschodniej Galicji, znajdzie umieszczenie. Zgłosić się listownie do Zarządu dóbr w Tarnowie poczta Kozłów. 1534 1—3

Na cytrze

na fortepianie i śpiewu,
udziela nauk gruntownych
Emil Kalinowski
metr muzyki,
ul. **Łyczakowska, nr. 7,** na Iszem piętrze w lewo.
Jego kompozycje na cytrę są w księgarniach do nabycia. — Cytry wypróbowane i struny poleca najtaniej. Instrumenta przegrane kupuje, mienia i wypożycza. 1—?

W znanej oborze we Wzdowie u Wgo Teofila Ostaszewskiego, jest sześć **buhajków** od roku do dwóch od 100 zł. do 250 zł. oraz **krów** i jałówek sztuk sześć, czarno i czerwono srokatych Bernerów do odstąpienia. — **Ogierów** złoto-kasztanowatych trzy, takichże **wałachów** karecianych para, wierzchowych dwa. — Listownie franco Wzdów. — Osobiście stacja kolei Zagórz. 3178 ?—3

Płótna

szwajcarskie i rumburgskie w małych i dużych sztukach i w różnej szerokości — RĘCZNIKI na łokcie i w tuzinach, CHUSTECZKI białe i kolorowe, DYMĘ białą w paski i desenie, SERWETY, OBRUSY, DESSERTKI i SERWETY kolorowe, sprzedaje pojedynczo na łokcie i w całych sztukach i poleca pod gwarancją za dobroć i trwałość i sumienną cenę, handel towarów mięszanych
Kowalski i Meyer
Lwów, Rynek, l. 26.

Na karnawał!!

Nowo założona
SPECJALNA
FABRYKA CZEKOLADY
i wyrobów cukrowych,
pod firmą:
H. TRETER,

we Lwowie, ul. Kopernika,
obok apteki p. Mikolascha,
poleca swój obficie zaopatrzony
ZAKŁAD
we wszystkie artykuły, w zakres ten wchodzące, — po cenach jak najniższych:

Pół kilo Karmelków w 12 gat.	zł.	—.75
„ „ Pomadek fason. wybrn.	„	1,—
„ „ Cukrów miesz. z czekol.	„	1.30
„ „ Marmoladek owoc. kand.	„	1.20
„ „ Owoców kand. i Glacé	„	1.80
„ „ Czekoladek napełn. różn.	„	1.50
„ „ Petifurów a la Paris	„	1.20

CACAO i Czekolada w proszku, — oraz CZEKOLADA w paczkach na sposób francuski wyrabiana ½ kl. od 80 ct. do 3 zł.
Najtańsze źródło
do nabycia
gustownych bombonierek,
i kartonaży zagranicznych.
Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 1461 4—?

Poszukuje się 1553 2—3
ucznia

do praktyki cukierniczej
Bliższa wiadomość w cukierni H. Tretera we Lwowie ul. Kopernika.

5000 resztek sukiennych
(3—4 met.) we wszystkich kolorach na zupełne ubrania męzkie, wysyła za pobraniem resztka po 5 zł.
L. Storch w Bernie.
Resztka, którаby się niepodobała, będzie bez przeszkody na powrót przyjęta 3196 1—3

NAUKI kroju damskiego

ułatwionym sposobem
według **najnowszego systemu francuskiego,** udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papiera rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.
Cały kurs kosztuje 10 zł.
Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej“, lub ulica
Sykstuska Nr. 14.
I. piętro w podwórzu vis a vis bramy.

Podpisane jedyne, istotnie tanie
źródło nabycia
kawy surowej

bezpośrednio importowanej z krajów uprawy,
wysyła w workach po 4³/₄ kilo wagi netto pocztą za pobraniem należytości następujące
czyste, mocne, aromatyczne, niefałszowane gatunki, po cenach niżej podanych za kilo netto, z opłatą cła i franco, bez wydatków dla odbiorcy:

Perłowa Ceylon, najl. nieb.	zł.	1.98
Perłowa Costaricca zielona	„	1.76
Perłowa Manilla, jasna	„	1.65
Ceylon A, najlepsza niebieska	„	1.70
Ceylon B, dobra, zielona	„	1.58
Mocca, prawdz. arabska	„	1.84
Afrykańska Mocca, żółta	„	1.54
Menado, najlepsza złota Jawa	„	1.60
Cuba, najlepsza gruboziarn.	„	1.80
Java wyborna zielona	„	1.43
Domingo, wybrana	„	1.40
Santos, smaczna	„	1.34
Rio, lekka, gruboziar.	„	1.30
Bahia, dobra i mocna	„	1.22
Jamaica, mocna	„	1.26

Pomarańcze lub cytryny mesyńskie, najlepsze, źrałe, wybrane owoce świeżego zbioru, 25—45 sztuk, w pięknym 5-kilowym koszu, opakowane trawą morską dla ochrony przed mrozem. złr. **1.90** za kosz cłowy i franco, bez wydatków.
Przy odbiorze 5 koszów naraz pod jednym adresem i nadesłaniem gotówki franco, taniej na koszu po 14 ct. 1350 9 -12
R. MAITI, Tryjest.

Sadłowski i Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 28
handel towarów korzennych,
win, herbaty i delikatesów
Objąwszy po zaszczytnie znanej firmie: **J. H. B. . . .** od 40 lat tu istniejący handel, polecamy się łaskawym względom Szanownej Publiczności.
Utrzymywać będziemy i nadal **towary tylko najlepszej jakości,** oraz różnorodne delikatesy, a odebraliśmy piwnicę **wyborowemi i staremi winami** bogato wyposażoną. 1282 1—5

Pewien

Stary Dom Bankowy
zamierza ustanowić we wszystkich większych miasteczkach w Galicji stałych
Ajentów miejscowych

do sprzedaży
losów czerwonego Krzyża.

Listowne oferty pod cyfrą „Bankhaus“, przyjmuje Administracja „Gazety Narodowej“.

!!! Powietrze lasów iglastych w pokoju !!!
otrzymuje się przez rozpylanie
Kadzidła sosnowego!

Prócz miłego orzeźwiającego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.
Mydło z igieł sosnowych
wydelikaca płeć, oczyszcza skórę od pryszczów, liszajów i wągrów, kawałek 30 ct.
Jan Ihnatowicz
Lwów, ulica Kopernika l. 3, Filia ul. Halicka l. 25.
Kraków, Sukiennice l. 20.

Pióra strusie

zbierają się **do prania i farbowania** na sezon letni.
Chustki hiszpańskie
i koronki (najdawniejsze) przyjmuję **do prania** — i na żądanie mogą być i w jednym dniu wykonane.
M. Topolnicka,
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

SAINT RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.
Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St Raphaël
Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.
Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.

Pierwsze a. u s t r.
Thüren- Fenster- und Fussboden-

Fabriks - Gesellschaft
Towarzystwo fabryczne, wyrabiające drzwi, okna i podłogi
we Wiedniu IV., Heumühlgasse 13, założone *pod kierownictwem M. Markerta,* **1817.**
poleca swoje **wielkie składy gotowych drzwi i okien** wraz z okuciem, **tudzież spodów okrętowych i dębowych amerykańskich posadzek fryzowanych i parkietowych.**
Fabryka, utrzymując wielki skład **suchego materjału drzewnego,** tudzież zapasy gotowego towaru na składzie, może załatwić każdą potrzebę tych artykułów w najkrótszym czasie. Taż przyjmuje także sporządzenie **portalów, urządzeń dla koszar, szpitalów, szkół, kantorów** itp., prócz tych wszelkie maszynami wyrobić się mające roboty drzewne według podanego rysunku i modelu z wyjątkiem sprzętów pokojowych.

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3.
wydaje następujące
ASYGNATY KASOWE

4½ proc. płatne w 60 dni po wypowiedzeniu i
4 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.
1341 1—?
Lwów dnia 1. stycznia 1884.
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie opłacony.

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Tylko wtedy **prawdziwa,** jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

Do **wcierania** na skuteczne leczenie gośca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania w członkach i porażenia, bolu w głowie, w uszach i zębów; do **okładów** na wszelkie uszkodzenia i rany, przeciw zapaleniom i wrzodom. Do **użycia wewnętrznego** zmięszana z wodą, przeciw raptownym nadnościom, wymiotom, kolce i dyarji.
Flaszka z dokładnym przepisem użycia 80 ct. — Główny skład wysyłkowy u

Tylko wtedy **prawdziwa,** jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

A. Moll aptekarza i c. k. nadw. dostawcy we Wiedniu, I. Tuchlauben, 9.

Składy: we **Lwowie** w apt. J. Beisera, i Zygm. Ruckera; w handlach F. W. Królikowskiego, Stef. Markiewicza, Hübner & Hanke, A. Szlepińskiego; Karola Bałłabana, M. Kulak apt.; w Brzeżanach J. Hausberg aptekarz; w Buczaczu Joel R. Rapp; w Czerniowcach C. Alth apt.; w Isaye Kern. Sozańska; w Jarosławiu w apt. Wikt. Bonma, J. Wisłocki apt.; w Kałuszu: Jonas Heller; w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt.; w Kotzmann C. Okumiewski; Krakowie w apt. W. Redyka, Wilhelm Fena; w Kolbuszowej: Fr. Buczek, apt.; w Mielnicy S. Rteinholz; w Monasterzyskach: L. v. Żarski apt.; w Podwołoczyskach u G. Morawetza; w Przemyślu w apt. Fran. Nahlika; A. Mańkowskiego apt.; w Przemyślanach: E. Baranowskiego apt.; w Rzeszowie J. Schaitter & Cmp.; w Stanisławowie w apt. S. Amirowicza, J. Macury; w Suczawie E. Laszka apt.; w Sanoku: Józef Ryńczarski; w Samborze w apt. J. Aleksiewicza; w Tarnopolu w apt. H. Kahanego, Fr. Jamrogiewicza, i E. Frantza; w Turce M. Schlechtera; w Żydaczowie: M. Bardasza apt.

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“